



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

2 (242)
listopad 2016
ISSN 1505-6317



Śląski Festiwal Nauki Katowice 2016

str. 10–11

ELC

English
Language
Centre



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Jesteśmy Autoryzowanym Centrum Egzaminacyjnym - Cambridge English Language Assessment Authorised Centre



CAMBRIDGE ENGLISH
Language Assessment

Authorised Centre

Authorised
Examinations
Centre

In association with



CHARYZMATYCZNI NAUCZYCIELE I WSPANIALI WYKŁADOWCY

kursy: i egzaminy

- **OGÓLNE**
- **SPECJALISTYCZNE**
/ język prawniczy / medyczny
/ akademicki / biznesu / i inne
- **INTENSYWNE** dla
maturzystów i studentów
- **DLA DZIECI I NAUCZYCIELI**
wychowania przedszkolnego
- **PRZYGOTOWUJĄCE** do
egzaminów Cambridge
(zwykłe i weekendowe)
- **Tailor-made** (na zamówienie)
- **KONWERSACYJNE**



bezpłatnie:

- klub konwersacyjny
"English and tea"
- Ladies' Night
- Top GEAR
- Happy Hours
(darmowe godzinki konwersacji
dla wszystkich zainteresowanych)

- + **NIETUZINKOWE
PROGRAMY RABATOWE**
(np. Summer Course)

T: 323592211 / E: elc@us.edu.pl
40-007 Katowice, ul. Bankowa 14 / www.elc.us.edu.pl



English
Language
Centre

Kolebka dinozaurów

str. 16–17



Foto: Tomasz Płosa

Polecamy

Rozmowa

„Matematyka rzeczywiście lubi konkretne rozwiązania, ale częściej to droga prowadząca do celu jest bardziej ekscytująca. Istnieje kilka problemów matematycznych, których nie da się rozwiązać. Proszę mnie dobrze zrozumieć. Nie chodzi o to, że nie umiemy znaleźć odpowiedzi, tylko potrafimy udowodnić, że ona nie istnieje. Co więcej, matematyka jest ekscytująca, bo raz poprawnie skonstruowany dowód będzie prawdziwy i za sto lat, i sto wieków później. Wszystko, co dzieje się w niej, dzieje się bowiem w głowach matematyków. Gdybyśmy mieli doskonałą pamięć, nie potrzebowalibyśmy nawet kartki i długopisu...” – rozmowa z dr. Łukaszem Dawidowskim, adiunktem z Zakładu Równań Różniczkowych na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ str. 6–7

Badania naukowe

Jak podpisywał się Marcel Duchamp? str. 14–15
Kolebka dinozaurów str. 16–17

Wydarzenia

Najlepszy zawód świata str. 8–9
Nauka jest fajna str. 10–11

Konferencje

Między Śląskiem a Wileńszczyzną str. 12–13
Mecenat wczoraj i dziś str. 22
Nie można się nie komunikować str. 24

Felietony

Felieton z cytatów str. 27
Pokolorujmy! str. 27

Ponadto

Kronika UŚ str. 4–5
Kosmos to nowe wyzwania dla prawa i technologii str. 18–19
Spontaniczna, niekonwencjonalna, życzliwa str. 20–21
Stopnie i tytuły naukowe str. 23
Dialog trwa str. 25
Można było na Niej polegać str. 26
Sędzia to ktoś, kto widzi więcej str. 28
Harmonogram konkursów str. 29
Wydawnictwo UŚ str. 30



Współpracownicy: Małgorzata Kłoskiewicz, Wojciech Kowalczyk, Agnieszka Necka, Maria Sztuka

Felietoniści: Małgorzata Kita, Stefan Ośliżko

Korekta: Katarzyna Wyrwas

Projekt graficzny: Łukasz Kliś

Rysunki: Marek Głowacki

Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska

Adres redakcji: ul. Bankowa 5, III piętro, pokój nr 6

40-007 Katowice

tel. 32 359 19 64

e-mail: gazeta@us.edu.pl

www.gu.us.edu.pl

Obsługa poligraficzna:

Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach

40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 11

e-mail: biuro@drukarch.com.pl

www.drukarch.com.pl

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.

Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.



gazeta
uniwersytecka UŚ

miesięcznik
Uniwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

Stopka redakcyjna:

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora
ISSN 1505-6317

Okładka: Śląski Festiwal Nauki Katowice 2016.

Fot. Agnieszka Szymala

Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora

Sekretarz redakcji: Tomasz Płosa

Kongres Oświaty Katowice 2016

21 września na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbywał się Kongres Oświaty zorganizowany przez Uniwersytet Śląski oraz Miasto Katowice. Tegoroczna edycja przebiegała pod hasłem „Szkoła mistrzów”. Wykład inauguracyjny pt. „Mózgi, kamienie i klawiatura, czyli o zmianie w szkole mistrzów” wygłosił dr Marek Kaczmarzyk. W wydarzeniu uczestniczyli nauczyciele, pedagodzy, a także dyrektorzy i wicedyrektorzy szkół wszystkich szczebli. Spotkanie było okazją do wymiany poglądów, pomysłów i idei na temat szkolnictwa i nauczania. Dla uczestników przygotowano kilkanaście warsztatów, seminariów, paneli dyskusyjnych oraz wykładów.

Więcej na str. 8–9

VIII Seminarium Historyków Filozofii Polskiej

Od 21 do 22 września na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbywało się VIII Seminarium Historyków Filozofii Polskiej. Konferencja dotyczyła polskiej myśli filozoficznej i społecznej w aspekcie historycznym, metodologicznym oraz interdyscyplinarnym. Projekt seminariów został zapoczątkowany przez grupę filozofów skupionych wokół Zakładu Historii Filozofii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Posiedzenia mają dać szansę wymiany wyników dotychczasowych badań oraz służyć doskonaleniu warsztatu naukowego. Pierwsze seminarium historyków filozofii polskiej zostało zorganizowane w 2006 roku w Warszawie. Tegoroczne spotkanie było okazją do rozważań nad zagadnieniami związanymi ze światopoglądem, ideologią, społeczeństwem i kulturą, a także romantyzmem, kantyzmem i współczesnością. Organizatorem konferencji był Zakład Filozofii w Polsce Instytutu Filozofii UŚ.

Dr Ewa Tomaszewska nagrodzona za publikację *Tam i z powrotem...*

Dr Ewa Tomaszewska z Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego otrzymała nagrodę słowackiego centrum międzynarodowej organizacji lalkarzy UNIMA (Union internationale de la Marionnette) za osiągnięcie teatrolologiczne. Nagroda została przyznana za publikację naukową pt. *Tam i z powrotem. Rzecz o lal-*

karskich kontaktach polsko-czechosłowackich i polsko-czesko-słowackich na Śląsku. Wręczenie odbyło się 3 października podczas międzynarodowej konferencji „Umenie na periférii” zorganizowanej w ramach festiwalu teatrów lalek Bábkarská Bystrica (w Bańskiej Bystrzycy na Słowacji). Nagrodę wręczyła prof. Ida Hledíková PhD, członek komisji badań UNIMA. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego w 2014 roku.

XLIX inauguracja roku akademickiego

3 października w auli im. Kazimierza Popiołka na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego odbyła się inauguracja XLIX roku akademickiego. Program uroczystości obejmował m.in. ceremonię przekazania insygniów rektorskich przez prof. zw. dr. hab. Wiesława Banysia nowemu rektorowi prof. dr. hab. Andrzejowi Kowalczykowi. Nowo przyjęci studenci oraz doktoranci Uniwersytetu Śląskiego złożyli ślubowanie akademickie i otrzymali indeksy. Wręczona została również nagroda *Pro Scientia et Arte* honorująca pracowników Uniwersytetu Śląskiego za wybitne osiągnięcia naukowe i artystyczne. Każdego roku to ważne i zaszczytne wyróżnienie może być przyznane dwóm laureatom: uczonemu reprezentującemu kierunki humanistyczne i artystyczne – nagrodę w tym zakresie odebrał prof. zw. dr. hab. Marek Szczepański z Wydziału Nauk Społecznych, oraz badaczowi reprezentującemu nauki matematyczno-przyrodnicze i techniczne – nagroda wręczona została prof. zw. dr. hab. Januszowi Janeczkiowi z Wydziału Nauk o Ziemi, który podczas uroczystości wygłosił wykład inauguracyjny pt. „Mineraloga podróż do wnętrza człowieka”.

Młodzi naukowcy otrzymali Diamentowe Granty

W piątej edycji prestiżowego konkursu Diamentowy Grant organizowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, którego celem jest wsparcie wybitnie uzdolnionych studentów lub absolwentów prowadzących badania naukowe o wysokim stopniu zaawansowania, wyłoniono 83 laureatów, którym łącznie przyznano blisko 16 milionów zł na realizację projektów. Wśród nich znajdują się młodzi naukowcy związani z Uniwersytetem Śląskim: Żaneta Garczyk z Wydziału Informatyki i Nauki o Materia-

łach, której projekt „Nieniszcząca metoda określania objętości porów na powierzchni biomateriałów przeznaczonych do implantacji ortopedycznej” uzyskał wsparcie finansowe w wysokości 220 tys. zł, oraz Bartosz Baran z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska, student Indywidualnych Studiów Międzyobszarowych. Jego projekt „Behawioralna i neurohistologiczna charakterystyka mutantów dwóch linii świerszcza domowego (*Acheta domestica*) z deficytami pigmentów wzrokowych” otrzymało dofinansowanie blisko 195 tys. zł.

Diamentowe Granty przyznawane są od 2012 roku. Dzięki nim finansowanie uzyskują projekty wybitnie uzdolnionych studentów studiów jednolitych magisterskich lub absolwentów studiów I stopnia posiadających wyróżniający się dorobek naukowy i prowadzących pod kierunkiem opiekuna naukowego badania na wysokim poziomie.

Bieg(z)Usiem pod Egidą

8 października w Parku Śląskim odbyła się III edycja wydarzenia „Bieg(z)Usiem pod Egidą” – wspólnej inicjatywy Uniwersytetu Śląskiego i partnerów. To symboliczny bieg na dystansie 4,8 km zorganizowany z okazji 48. urodzin Uniwersytetu Śląskiego. Trasa została przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych i amatorów nordic walkingu.



Międzyuczelniana inauguracja roku akademickiego 2016/2017

W niedzielę 9 października w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach odbyła się międzyuczelniana inauguracja roku akademickiego 2016/2017. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele społeczności akademickiej śląskich uczelni: rektorzy, nauczyciele akademicki, studenci, doktoranci oraz klerycy Wyższego Śląskiego Seminarium

Duchownego w Katowicach. Uroczystość poprowadził JE Arcybiskup dr Wiktor Skworec, metropolita katowicki oraz Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UŚ. Na zakończenie uroczystości wręczona została nagroda *Lux ex Silesia*, której tegorocznym laureatem został prof. dr hab. Jan Miodek, językoznawca, propagator wiedzy o języku polskim. Statuetkę otrzymał za konsekwentne pielęgnowanie etosu śląskiego oraz wybitne osiągnięcia dla poznawania gwary śląskiej jako źródła języka i kultury polskiej. Laudację na część prof. Jana Miodka wygłosiła prof. dr hab. Helena Synowiec. *Lux ex Silesia* to nagroda przyznawana od 1994 roku, została ustanowiona przez arcybiskupa dr. Damiana Zimonia. Otrzymują ją osoby wnoszące trwałe wkład w kulturę Górnego Śląska, a w swojej działalności naukowej lub artystycznej kierujące się wysokimi wartościami moralnymi.



4. urodziny CINIbA

12 października Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademska obchodziło urodziny. Oficjalne otwarcie wspólnej księżnicy Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach miało miejsce 4 lata temu – w 2012 roku. Koszt budowy i uruchomienia wyniósł 80 milionów zł. Projekt został sfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Od otwarcia z biblioteki skorzystało 1 314 000 osób. Liczba wypożyczonych książek wynosi 1 170 000 egzemplarzy. CINIbA jest biblioteką otwartą, adresowaną nie tylko do studentów i pracowników naukowo-dydaktycznych, ale także do mieszkańców Katowic. Jej charakter buduje powszechna dostępność zasobów, a także fachowa i rzetelna obsługa bibliotekarzy. Klimat natomiast tworzą sami czytelnicy. To biblioteka bez barier – dzięki specjalistycznemu sprzętowi i oprogramowaniu ułatwia dostęp do wiedzy również osobom niepełnosprawnym. CINIbA nieodpłatnie udostępnia komercyjne naukowe bazy danych, książki i czasopisma. Będąc laureatem licznych nagród i plebiscytów Centrum organizu-

je ponadto wiele bezpłatnych warsztatów, między innymi adresowanych do młodzieży, dotyczących wyszukiwania informacji, książek, czasopism i innych materiałów edukacyjnych; do seniorów – zajęcia dotyczące korzystania z internetu, rozwijania własnych zainteresowań, czy do osób aktywnych zawodowo – profesjonalne szkolenia wspierania rozwoju zawodowego i osobistego. Każdego roku w CINIbA odbywa się ponad 1000 różnego rodzaju wydarzeń o charakterze naukowym, edukacyjnym i kulturalnym.

Śląski Festiwal Nauki Katowice 2016

Od 13 do 15 października w Katowicach odbywał się Śląski Festiwal Nauki Katowice 2016. To największe w regionie wydarzenie naukowe zorganizowały śląskie uczelnie wraz z Miastem Katowice. Jego celem było pokazanie, że nauka może być interesująca, fascynująca i inspirująca. Najwięcej atrakcji czekało na uczestników tego swoistego święta nauki w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach. Dla gości Festiwalu przygotowano ponad 150 stanowisk pokazowych, 126 wykładów i 80 warsztatów. Łącznie uczestnicy mieli do odkrycia 8134 metry kwadratowe powierzchni zapelnionej nauką, 13 stref tematycznych, 6 obszarów wiedzy. Naukowcy, studenci oraz popularyzatorzy nauki dzielili się swoją wiedzą, opowiadali o ciekawych badaniach, którymi się zajmują, prezentowali wynalazki. Nie zabrakło atrakcji dla osób w każdym wieku – od najmłodszych po najstarszych. Impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców regionu.

Istotną częścią wydarzenia był XII Śląski Studencki Festiwal Nauki, który odbywał się w Katowicach od 11 do 13 października. To impreza kulturalno-naukowa organizowana przez studentów z pięciu śląskich uczelni. W tym roku siły połączyli studenci Uniwersytetu Śląskiego, Politechniki Śląskiej, Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, Wyższej Szkoły Technologii Informatycznych oraz Akademii Wychowania Fizycznego. Imprezę zainaugurowała akcja „Muzyczne tramwaje”, podczas której studenci zaprezentowali w niecodziennej przestrzeni swoje zdolności muzyczne. Kolejnego dnia, w myśl promowania nauki poza murami uczelni, na katowickim dworcu PKP śląscy naukowcy wygłaszali wykłady. W czwartek 13 października na ponad 80 różnych stanowiskach rozmieszczonych na katowickim rynku studenci zaprezentowali swoje pasje naukowe, można było zobaczyć cie-

kawe eksperymenty, wziąć udział w kursie pierwszej pomocy, w zawodach w lataniu dronem oraz skosztować nietypowych potraw. Tego samego dnia odbył się również Open Stage – największy pokaz talentów na Śląsku.

Więcej na str. 10–11

Złoty medal z wyróżnieniem dla naukowców z UŚ

Interdyscyplinarny zespół, w skład którego wchodzi naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego, otrzymał złoty medal z wyróżnieniem przyznany za rozwiązanie „Sposób otrzymywania modyfikowanych poliesterów, zwłaszcza poliwęglanu, o właściwościach antybakteryjnych, stosowanych w druku przestrzennym”. Medal wręczono podczas odbywającej się od 10 do 12 października X Międzynarodowej Warszawskiej Wystawy Wynalazków IWIS 2016 zorganizowanej przez Stowarzyszenie Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów. Twórcami rozwiązania są pracownicy i doktoranci Instytutu Nauki o Materiałach, Instytutu Chemii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Wydziału Farmaceutycznego z Oddziałem Medycyny Laboratoryjnej w Sosnowcu Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. W skład interdyscyplinarnego zespołu wchodzi: dr Andrzej Swinarew (UŚ), prof. dr hab. Zbigniew Grobelny (UŚ), dr hab. Krzysztof Jasik (SUM), dr Hubert Okła (UŚ), Beata Rozwadowska (SUM), Grzegorz Nowicki (UŚ), mgr Tomasz Flak (UŚ), mgr Jadwiga Gabor (UŚ), mgr Marta Łęźniak (UŚ) i Beata Swinarew (Instytut Inżynierii Materiałów Polimerowych i Barwników). Zaproponowane przez naukowców rozwiązanie stanowi odpowiedź na zapotrzebowanie rynku na materiały do druku przestrzennego, które posiadają właściwości antybakteryjne, są odporne na działanie wysokich temperatur i promieniowania UV, zwłaszcza mieszanek poliesterowych – poliwęglanowych. Zaprezentowany podczas wystawy IWIS 2016 sposób otrzymywania modyfikowanych poliesterów cieszył się dużym zainteresowaniem firm zajmujących się drukiem przestrzennym. W niedługim czasie rozpocznie się komercjalizacja tego rozwiązania. ■

*Opracowała
Agnieszka Nęcka*

Rozmowa z dr. Łukaszem Dawidowskim, adiunktem z Zakładu Równań Różniczkowych na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ

Matematyka jest ekstra

Wyobraźmy sobie świat, w którym dzieci nie uczą się tabliczki mnożenia, rolnicy nie liczą swoich krów, a artyści malują równoległe tory kolejowe idące wprost do nieba. Zresztą nie malują torów, bo nie „wymyślono” kolei. Nikt nie wie, co znaczy mieć „zero” na koncie i nikt nie gra w Lotto, bo gry losowe są nieopłacalne. Tak właśnie wyglądałby świat bez matematyki. Na szczęście każda z cywilizacji ma swój znaczący wkład w rozwój królowej nauk. O tym, dlaczego matematyka jest ekstremalnie fajna, opowiada dr Łukasz Dawidowski, adiunkt z Zakładu Równań Różniczkowych.



Foto: Małgorzata Kłosowicz

↑ Dr Łukasz Dawidowski, adiunkt z Zakładu Równań Różniczkowych

- **Rozpoczynając naszą rozmowę, wyobrażam sobie, że znowu jestem na lekcji matematyki w szkole... Dostaję zadanie do rozwiązania, mam jasno określony cel, ale muszę znaleźć sposób, jak go osiągnąć. Już w trakcie szukania odpowiedzi wiem, czy zmierzam w dobrą stronę, czy błądzą. Obliczony poprawnie wynik daje ogromną satysfakcję. Co jest jednak ważniejsze z perspektywy matematyka: rozwiązanie problemu czy poszukiwanie właściwej drogi?**
 - Matematyka rzeczywiście lubi konkretne rozwiązania, ale częściej to droga prowadząca do celu jest bardziej ekscytująca. Istnieje kilka problemów matematycznych, których nie da się rozwiązać. Proszę mnie dobrze zrozumieć. Nie chodzi o to, że nie umiemy znaleźć odpowiedzi, tylko potrafimy udowodnić, że ona nie istnieje. Co więcej, matematyka jest ekscytująca, bo raz poprawnie skonstruowany dowód będzie prawdziwy i za sto lat, i sto wieków później. Wszystko, co dzieje

się w niej, dzieje się bowiem w głowach matematyków. Gdybyśmy mieli doskonałą pamięć, nie potrzebowalibyśmy nawet kartki i długopisu...

- **Czy mógłby Pan podać przykład czegoś, czego nie da się udowodnić?**

- Jednym z podstawowych pojęć w matematyce jest punkt. W podstawówce uczymy się o nim i myślę, że ani Pani, ani nikt z czytelników nie ma problemu z wyobrażeniem sobie takiego obiektu. Matematycy zaczęli mu się przyglądać. Matematycy wiedzą, że lubimy definicje, a te powinny być ścisłe. Przez wieki konstruowano kolejne sformułowania i zawsze pojawiał się ktoś, kto wykazywał ich ułomność. Dlatego matematycy wprowadzili tak zwane pojęcia pierwotne, takie właśnie, jak *punkt*, *prosta czy zbiór*, którymi można się bezpiecznie posługiwać bez konieczności definiowania. Zasada ta dotyczy również matematycznych zdań, czyli aksjomatów.

- **Co się stanie, gdy ktoś obali jeden z pewników? Przecież na nich buduje się wiele teorii. Dobrym przykładem był piąty postulat w geometrii Euklidesa, który udało się podważyć dopiero w XIX wieku...**

- Dla matematyka to nie jest problem. Nowy aksjomat to nowa teoria. Oczywiście takie sytuacje zdarzają się bardzo rzadko. Rzeczywiście w XIX wieku aż dwóch matematyków niezależnie od siebie zbudowało dwie różne geometrie, w których wspomniany piąty postulat nie działa. Pozostałe cztery nadal jednak obowiązują. Mamy zatem geometrię euklidesową, której uczymy się w szkole i która ma bardzo dużo zastosowań, poznaliśmy także geometrie nieeuklidesowe o jeszcze większym zastosowaniu!

- **Jak można je sobie wyobrazić?**

- Wystarczy na nasz świat spojrzeć z perspektywy kosmosu. Ziemia jest (prawie) kulą. Zakładamy, zgodnie z rzeczywistością, że

nie możemy przechodzić przez jej środek. Podróżując między Katowicami a Sydney, poruszamy się nie po linii prostej, lecz po łuku. Gdybyśmy zatem rysowali proste na powierzchni kuli ziemskiej, w geometrii nieeuklidesowej okazałyby się...

■ ...okręgami.

– Zgadza się. Jeśli uprawiamy geometrię na kuli, prostą jest okrąg. Podobnie działa perspektywa. Wyobraźmy sobie tory kolejowe. Muszą być równoległe, inaczej pociąg by się wykołoił. Nasze oko widzi jednak, że są zbieżne. Patrzymy zatem nieeuklidesowo. Bardzo ciekawie wygląda porównanie średniowiecznych dzieł malarskich, pozabawionych perspektywy, z późniejszymi, w których ona została już zastosowana. To także jest przykład zderzenia geometrii euklidesowej z nieeuklidesową.

■ Dziś obraz namalowany bez perspektywy wydawałby się dziwny, a taka forma – zamierzona przez artystę deformacją. Podobnie trudno chyba sobie wyobrazić świat, w którym nie ma tabliczki mnożenia czy układu współrzędnych kartezjańskich...

– Dla nas to wszystko jest oczywiste i elementarne. Świat bez tabliczki mnożenia istniał jednak dłużej niż z nią, a wspomniany układ prostokątny został wprowadzony przez Kartezjusza dopiero w XVII wieku. Podam jeszcze inny ciekawy przykład. Znamy liczby dodatnie i ujemne. Pośrodku stoi liczba zero i pewnie nikt (poza filozofami oczywiście) nie zadaje sobie pytania, czym ona jest. Wydałem wszystkie pieniądze, mam zero na koncie. Nic nie zarobiłem, nadal mam zero. W cywilizacji europejskiej jej symbol pojawił się znacznie później niż w innych starożytnych kulturach, budził zresztą sporo kontrowersji. Dlaczego mamy nazywać *nic* czymś?

■ Są jeszcze tak zwane liczby urojone, kiedy wydaje mi się, że coś mam na koncie, a potem okazuje się, że tym czymś jest... zero.

– W innym, niematematycznym sensie, owszem. Liczby urojone nie mają jednak tak szerokiego zastosowania w życiu codziennym, jak liczby dodatnie, ujemne czy wspomniane zero. One pojawiły się w nauce na potrzeby matematyki, dopiero potem zostały wykorzystywane np. przez fizyków do opisu pewnych zjawisk zachodzących w przewodach elektrycznych. W historii matematyki albo przykładano większą wagę do praktycznych zastosowań, albo rozbudowywano abs-

trakcyjne teorie. Dziś odnoszę wrażenie, że ważniejsza jest praktyka.

■ Które zagadnienia są obecnie najpopularniejsze w światowej matematyce?

– Dziś jednym z najgorętszych tematów jest badanie rozwiązań równań Naviera-Stokesa opisujących ruch ciała w płynie. Szukamy matematycznych rozwiązań, dzięki którym ruch samochodów, statków czy samolotów będzie bardziej ergonomiczny. Nikt jednak nie jest w stanie przewidzieć, kiedy uda nam się je znaleźć. Jednym ze słynniejszych przykładów matematycznej niewiadomej było wielkie twierdzenie Fermata zapisane przez niego na marginesie jednej z książek w XVII wieku. Pierre de Fermat oprócz treści twierdzenia zanotował również uwagę, z której wynikało, że zna rozwiązanie, jednak... nie zmieściło się ono na marginesie. Kolejne pokolenia matematyków mierzyły się więc z tym wyzwaniem. Dopiero 300 lat później, w latach 90. XX wieku, Andrew Wiles opublikował dowód twierdzenia.

■ Oczyma naznaczonej popkulturą wyobraźni widzę Wilesa, który stoi w sali wykładowej i zapisuje drobnymi symbolami ogromną tablicę, prezentując swój dowód. Czy w matematyce istnieje zasada wiążąca wygląd i długość rozwiązania z jego efektywnością? Innymi słowy, czy „estetyka” rozwiązania jest ważna?

– Chcemy, aby matematyka była elegancka. Dążymy do tego, by uzyskać jak najkrótszy zapis, ale nie każdy opis daje się łatwo ujarzmić. Zawsze przyjmie się to, co jest prostsze, krótsze i bardziej eleganckie. Dobrym przykładem jest słynna stała matematyczna mająca wiele określeń. Choć nazywana bywa stałą Archimedesesa czy ludolfiną, szerokiemu odbiorcy kojarzy się jednak przede wszystkim z krótkim hasłem: liczba π .

■ Liczba π być może brzmi elegancko, ale jej wartość nie jest ani krótka, ani prosta do zapamiętania. Nie mówiąc już o tym, że jej rozwinięcie dziesiętne jest nieskończone...

– Na szczęście matematycy świetnie poradzi sobie zarówno z samą liczbą, jak i z nieskończonością (*śmiech*). Rozwinięcie dziesiętne liczby π jest ważne w prowadzonych badaniach, ale tutaj możemy korzystać z mocy obliczeniowej komputerów. W ramach corocznego Święta Liczby Pi organizowaliśmy również konkurs dla uczniów. Wygrywał ten, kto liczbę π rozwinął bardziej.

■ Jaki padł rekord?

– Ja pamiętam 3,1415... Zwycięzca podał ponad 200 prawidłowych kolejnych cyfr. To było ekstremalnie fajne. Tworzone są też specjalne Pi-ematy, które pomagają zapamiętać jak najwięcej cyfr. Taki wierszyk napisał m.in. matematyk Kazimierz Cwojdziański w 1930 roku. Zasada jest prosta: liczba liter w słowach odpowiada kolejnej cyfrze rozwinięcia dziesiętnego liczby π .

■ A jak matematycy radzą sobie z nieskończonością?

– Nieskończoność to pewien byt abstrakcyjny.

■ ... i to wszystko?

– To wystarczy, ponieważ matematyka jest nauką abstrakcyjną. Problem zaczyna się, gdy próbujemy zastosować ten byt w praktyce. Czym jest nieskończenie mały czas albo nieskończenie wielki kosmos? Czy istnieje nieskończenie mała porcja energii albo największa liczba? Czy internet jest nieskończony? A punkt? Gdy go rysujemy, widzimy tak naprawdę koło, a przecież jest on czymś nieskończenie małym...

■ Czym jest coś nieskończenie małego?

– Tego właśnie nie wiemy, bo udowodniłiśmy, że nie da się skonstruować ścisłej definicji czegoś nieskończenie małego. Dlatego punkt jest pojęciem pierwotnym.

■ A my, wracając do niego, zatoczyliśmy koło... Dziękuję za rozmowę. ■

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz

Pi-emat Kazimierza Cwojdziańskiego

Kuć i orać
w dzień zawzięcie
bo plonów niema* bez trudu
Złocisty szczęścia okręcie
Kołyszysz...
Kuć.
My nie czekajmy cudu.
Robota
to potęga ludu.

* Do 1936 roku forma *nie ma* w znaczeniu 'nie jest' była zapisywana łącznie. Wiersz Cwojdziańskiego został opublikowany w 1930 roku.

21 września na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbył się Kongres Oświaty organizowany przez Uniwersytet Śląski oraz Miasto Katowice

Najlepszy zawód świata

Głównym celem Kongresu było stworzenie platformy wymiany poglądów, pomysłów i idei dla szerokiego grona osób zainteresowanych procesami edukacyjnymi – nauczycieli, psychologów i pedagogów, a także dyrektorów oraz wicedyrektorów szkół wszystkich szczebli. Tegoroczna edycja przebiegała pod hasłem „Szkoła mistrzów”.

Tematem przewodnim kongresu uczyniono relację kluczową dla kształcenia na wszystkich poziomach edukacji: relację mistrz – uczeń. Jej znaczenia nie zmienia ani fakt, że – jak zauważyła dr Magdalena Ślawska, dyrektor Centrum Kształcenia Ustawicznego UŚ – coraz częściej także uczniowie stają się „małymi mistrzami”, ani też to, że wiedza jest dzisiaj właściwie wszechobecna, a dostęp do niej – właściwie nieograniczony.

– To jednak nie wystarczy, w dalszym ciągu potrzebujemy kogoś, kto po pierwsze sprawdzi, czy ta wiedza jest wiarygodna, a po drugie będzie wiedział, jak ją przekazać. Do tego potrzeba człowieka obdarzonego talentami pedagogicznymi, czyli nauczyciela. To jest coś, co mnie krzepi i sprawia, że zostaję przy tym zawodzie: bez względu na reformę i program kształcenia kluczowy jest nauczyciel – mówił podczas poprzedzającego wydarzenie briefingu prasowego prof. Ryszard Koziółek, prorektor ds. kształcenia i studentów.

Mistrzów da się kształcić – taką tezę podał pod wątpliwość prof. Koziółek podczas inauguracji Kongresu. Można oczywiście osiągnąć mistrzostwo w danej dyscyplinie, które będzie doskonałym opanowaniem wiedzy i teorii, ale niekoniecznie równa się to osiągnięciu statusu mistrza. Prof. Koziółek przytoczył fragment utworu niemieckiego prozaika Winfrieda Sebald *Wyjechali: powieść*, na podstawie którego wskazał na cechy prawdziwego mistrza nauczyciela: to refleks, odwaga oraz myślenie o człowieku, a nie tylko o tym, czego chce się go nauczyć.

Zdaniem prorektora ds. kształcenia i studentów zarówno mówienie o potrzebie zindywidualizowanej relacji między edukującym a edukowanym, jak i narzekanie na masowość kształcenia oraz jego weryfikację w postaci egzaminów, które coraz wyraźniej przesuwają kształcenie w stronę kursów przygotowawczych, coraz mocniej uwidaczniają rolę nauczyciela, który jest niezastępowalny.

– Szkoła wciąż nie stała się aplikacją na smartfona, a technicznie mogłaby. Jednak z jakimś „dziwnym” uporem trwamy w przekonaniu, że my – nauczyciele, żywi



W tegorocznym Kongresie Oświaty, który odbył się na Wydziale Prawa i Administracji UŚ, uczestniczyli nauczyciele, pedagodzy, a także dyrektorzy i wicedyrektorzy szkół wszystkich szczebli

ludzie – musimy się znaleźć między wiedzą a uczniem – przekonywał prof. Koziółek. Nauczyciel wciela w życie wiedzę, nadaje jej niejako swoją twarz, to on podpowiada, co jest prawdziwe i prawdopodobne w ogromie rozproszonej, „bezpieńskiej” wiedzy, jest jej gwarantem. Taki nauczyciel wciąż jest uczniowi niezbędny, bez względu na reformę i podstawę programową. – Zły nauczyciel nie wyciągnie z dobrego programu zbyt wiele, a dobry nauczyciel poradzi sobie z najgorszym – mówił prof. Koziółek.

Spore ożywienie wśród audytorium wzbudziła wypowiedź prorektora na temat społecznego prestiżu zawodu nauczyciela, który jego zdaniem stale rośnie.

– Widzę, że mają państwo wątpliwości, ale ja z uporem twierdzę, że już jest jednym z najbardziej prestiżowych zawodów, a będzie jeszcze bardziej poważany i zyska zaufanie społeczne – przekonywał prof. Koziółek. Stanie się tak, ponieważ nauczyciel to jedyny zawód, który kontaktuje się ze społeczeństwem w całym jego zróżnicowaniu. Wszystkie inne grupy zawodowe pracują z wyselekcjonowanymi w jakiś sposób innymi zbiorowościami. – Dlatego nauczyciel to najlepszy zawód świata – podsumował prof. Koziółek.

Na koniec części otwierającej Kongres Oświaty Katowice 2016 dr Marek Kaczmarzyk, kierownik Pracowni Dydaktyki Biologii oraz zastępca dyrektora CKU ds. Uniwersyteckiego Towarzystwa Naukowego, wystąpił z wykładem „Mózgi, kamienie i klawiatura, czyli o zmianie w szkole mistrzów”. Dr Kaczmarzyk zaproponował odmienne spojrzenie na buntowniczą naturę nastolatków wynikającą z uwarunkowań biologicznych i ewolucyjnej przeszłości gatunku *Homo sapiens*.

– Ona nie tyle nas ogranicza, ile wyznacza pewne ramy działania. Niektóre relacje możemy kształtować i mieć nad nimi kontrolę, inne trzeba przyjąć z dobrodziejstwem inwentarza – zaznaczył wykładowca.

Jako gatunek jesteśmy niezwykle eksperymentem przyrody. Jeśli porównamy się z innymi, nawet najbliższej spokrewnionymi gatunkami zwierzęcymi, to wypadamy bardzo błado: słaba wydolność, przeciętne zmysły wzroku, słuchu i węchu, gdyby nie ubrania, moglibyśmy zasiedlać jedynie bardzo wąski pasek strefy międzyzwrotnikowej...

– Gdyby zwierzęta mogły się dziwić, zostawałyby wobec nas w permanentnym zdumieniu, że coś tak słabo przystosowane-

go biologicznie mogło osiągnąć taką pozycję – stwierdził dr Kaczmarzyk.

Nasza wyjątkowość wiąże się przede wszystkim z wielkością mózgu – w ciągu ostatnich 2,5 mln lat linia prowadząca do naszego gatunku powiększyła jego rozmiar trzykrotnie i jest to rekord świata w skali wszystkich organizmów biologicznych w konkurencji skomplikowania mózgu. Najważniejszy organ rozrastał się na przestrzeni milionów lat, ponieważ na bazie kolejnych doświadczeń środowiskowych tworzył kolejne połączenia neuronalne. Po co ludziom tak duże mózgi?

– Zasada jest prosta: im bardziej złożona i rozbudowana sieć połączeń neuronalnych, tym więcej zawiera gotowych rozwiązań środowiskowych i tym większa jest plastyczność działania przedstawiciela danego gatunku. Przypomina to tworzenie biblioteki „gotowych rozwiązań”.

Takie przystosowanie zawiera w sobie jednak pewną pułapkę. Nie istnieje bowiem taka sieć, taka biblioteka, która pomieściłaby rozwiązania wszystkich wyzwań środowiskowych, na jakie może napotkać organizm. Jeśli gatunek postawi wyłącznie na tworzenie nowych połączeń i rozbudowywanie sieci w nieskończoność, wchodzi na ścieżkę ewolucyjną prowadzącą donikąd. Nasi praprzodkowie uniknęli fatalnego losu, ponieważ w pewnym momencie, prawdopodobnie około miliona lat temu, presja selekcyjna zaczęła zmierzać w innym kierunku – w kierunku szybkości przetwarzania danych środowiskowych „tu i teraz”, bez odwoływania się do tego, co zostało wcześniej zapisane w strukturze neuronalnej. Zagrożeniu wymknęliśmy się i tak nieco za późno, bo ludzki mózg stał się już zbyt



Wykład inauguracyjny pt. „Mózgi, kamienie i klawiatura, czyli o zmianie w szkole mistrzów” wygłosił dr Marek Kaczmarzyk

duży, aby mogło się obyć bez problemów przy porodzie.

– To oczywiście nie miałyby znaczenia, gdybyśmy nie byli ssakami. Jednak wobec naszej żyworodności każde narodziny potomka z pełni ukształtowanym mózgiem oznaczałyby śmierć matki – mówił dr Kaczmarzyk. Jedyną szansą na ucieczkę przed takim dramatycznym równaniem okazały się... przedwczesne narodziny. W istocie, abyśmy przychodzili na świat z pełni rozwiniętym mózgiem, musielibyśmy przebywać w środowisku wód płodowych o 10 miesięcy dłużej! Przez pierwsze cztery lata życia człowieka mózg pozostaje właściwie w okresie embrionalnym, w trakcie którego jest on wystawiany na przeróżne czynniki zewnętrzne.

Początkowe opóźnienie oznacza też opóźnienie na dalszych etapach rozwoju, dlatego ludzki mózg dojrzewa aż do 20. roku życia. Najbardziej złożonymi mózganymi dysponują dzieci cztero-, pięcioletnie, potem następuje pozbywanie się nadmiaru połączeń. Dzieje się tak również ze względów energetycznych: funkcjonowanie u dorosłych mózgu tak złożonego, jak u dzieci, wiązałoby się z koniecznością przyswajania znacznie większej energii. Owa „wycinka” dotyczy nawet 80 proc. połączeń. Przy takiej skali zmian mózgi nastolatków nie są – bo nie mogą być – funkcjonalnie stabilne. Z ich perspektywy nieufanie sprawdzonym rozwiązaniom, wzorcom zaobserwowanym u osób dorosłych, jest sensowniejsze, ponieważ ich ugruntowanie w strukturze wiązałoby się z ryzykiem ich utraty.

– Gdzie kulturowo bylibyśmy, gdyby młodzież zachowywała się zawsze tak, jak chce tego starsze pokolenie? – zapytał dr Kaczmarzyk i odpowiedział, wskazując na

zdjęcie szympansa: – Bylibyśmy na drzewie razem z nimi. Młode szympansy naśladują wzorce starszych, jest przekaz pozageneracyjny, ale niewiele nowego się nie pojawia.

Problem polega na tym, jak na poziomie społecznym nastolatka „oswoić”, jak nie przytępić w nim skłonności do poszukiwania nowych rozwiązań. Na 100 jego pomysłów, wyliczał wykładowca, 97 jest gorszych niż propozycje dorosłych, kolejne 2 to – owszem – rozwiązania nowe, ale funkcjonalnie podobne, 1 natomiast jest pomysłem lepszym. Być może, choć szansa na to jest minimalna, ta jedna koncepcja uratuje kiedyś świat – mówiąc górnolotnie i trochę po amerykańsku.

– I to jest powód, dla którego nie mamy prawa do pacyfikacji. Statystycznie nie ryzykujemy wiele, ale już stworzenie systemu pacyfikującego wszystkich bez wyjątku mogłoby się przełożyć na pewność porażki w przyszłości. Jak pisał François Jacob w książce *Gra możliwości*, tylko różnorodność jest sposobem chronienia tego, co prawdopodobne – ostrzega dr Kaczmarzyk.

Rządy niedoświadczonych, młodych ludzi oznaczałyby anarchię, ale bez ich innowacyjności ludzkość skazana byłaby na stagnację. Jedynym wyjściem jest więc kompromis i kooperacja.

– Żadne miejsce, w którym dorośli stykają się z młodymi, nie będzie ciche, spokojne, przewidywalne. Tam zawsze będzie przebiegać strefa napięć. Tak jak w kondensatorze, gdzie dzięki różnicy ładunków uzyskujemy siłę. Ta trudna „inwestycja” opłaca się jednak człowiekowi od 250 tys. lat – podsumował dr Kaczmarzyk. ■



Foto: Agnieszka Szymala

W swoim wystąpieniu prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Ryszard Koziołek podkreślił rangę zawodu nauczyciela i rolę pedagogów w kształtowaniu postaw młodego pokolenia

Tomasz Płosa

Od 13 do 15 października 2016 roku w Katowicach odbywał się Śląski Festiwal Nauki Katowice 2016

Nauka jest fajna

To największe w regionie wydarzenie naukowe zostało zorganizowane dzięki współpracy śląskich uczelni (Uniwersytetu Śląskiego, Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Politechniki Śląskiej, Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego, Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach) oraz Miasta Katowice. Impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców regionu. Do katowickiego Międzynarodowego Centrum Kongresowego przybyły tysiące zwiedzających.

Celem Festiwalu było pokazanie, że nauka może być interesująca, fascynująca i inspirująca. Naukowcy, studenci oraz popularyzatorzy nauki dzielili się swoją wiedzą, opowiadali o badaniach, którymi się zajmują, prezentowali wynalazki, przeprowadzali ciekawe doświadczenia. Nie zabrakło atrakcji dla osób w każdym wieku – od najmłodszych po najstarszych.

Najwięcej atrakcji czekało na uczestników imprezy w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach. Dla gości Festiwalu przygotowano ponad 150 stanowisk pokazowych, 126 wykładów i 80 warsztatów. Łącznie uczestnicy mieli do odkrycia 8134 metry kwadratowe powierzchni zapelnionej nauką, 13 stref tematycznych, 6 obszarów wiedzy.

Uczestnicy Festiwalu mieli możliwość między innymi: złożyć drukarkę 3D, wziąć udział w warsztatach szyfrowania, zbudować raketę z butelek, podłączyć do generatora Van de Graaffa i naładować się do takiego napięcia, aby eksperyment zjeżył włosy na głowie, dowiedzieć się, dlaczego nie można być wiecznie młodym, czy komputer może przewidzieć przyszłość, w jaki sposób przygotowuje się prognozę pogody, dlaczego pokrzywa parzy. Chemicy sprawili, że coś zmieniło kolor, coś błysnęło, coś zniknęło, a coś się pojawiło. Astrofizycy opowiadali, jak powstają fale grawitacyj-



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Śląski Festiwal Nauki Katowice 2016 otworzyły wystąpienia przedstawicieli organizatorów

ne oraz jakie są szanse, że ludzkość kiedyś skolonizuje inne ciała niebieskie. Dzięki biologom uczestnicy mieli możliwość samodzielnego wykonania preparatu oraz przeprowadzenia obserwacji mikroskopowych. W programie Festiwalu znalazły się także poka-



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Dla uczestników Festiwalu przygotowano różnorodne pokazy, ciekawe eksperymenty, stoiska tematyczne, wystawy i prezentacje



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Podczas Festiwalu nie zabrakło atrakcji dla gości w każdym wieku

zy hologramów, programowania robotów z klocków LEGO, lotów dronów, jak również stoisko pokazowe, przy którym można było poznać tradycyjne sposoby wyrobu piwa. W strefie nauk medycznych można się było dowiedzieć, co zrobić, aby zmniejszyć u siebie prawdopodobieństwo wystąpienia zawału serca, na czym polega profilaktyka chorób nowotworowych, jaki jest wpływ muzyki na stan psychiczny, a także przyjrzeć się robotom medycznym.

Wśród zaproszonych gości nie zabrakło znanych i lubianych popularyzatorów nauki. Śląski Festiwal Nauki Katowice 2016 odwiedził dr Tomasz Rożek – dziennikarz naukowy, fizyk, popularyzator nauki, który poprowadził spotkanie „Sonda+”. Międzynarodowe



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Młodzi adepci nauki mogli samodzielnie przeprowadzić eksperyment

Centrum Kongresowe odwiedził również Wiktor Niedzicki – popularyzator nauki, dziennikarz, prezenter radiowy i telewizyjny. Ze specjalnymi mobilnymi pokazami przyjechali popularyzatorzy z Centrum Nauki Kopernik, jednej z największych tego typu placówek w Europie. Pojawili się także rycerze z Chorzowskiego Bractwa Rycerskiego Bożogrobców. Było mobilne laboratorium w postaci 18-metrowego autobusu wyposażonego w stanowiska eksperymentalne. W ramach pokazów Planeta Energi uczestnicy mieli okazję samodzielnie przekonać się, czym naprawdę jest elektryczność i jak powstaje. W strefie rozrywki na odwiedzających czekały symulatory jazdy i latania oraz laserowa bomba.

Z myślą o najmłodszych przygotowano ciekawe zabawy, warsztaty, gry, malowanie twarzy i czytanie bajek, a nawet stworzono możliwość jazdy poduszkowcem napędzanym starym odkurzaczem. Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszyły się supergluty.

Młodzi adepci nauki mogli również zajrzeć do pracowni kryminalistycznej i zobaczyć, jak wygląda wariograf oraz jak pobiera się odciski palców.

Istotną częścią Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice 2016 był XII Śląski Studencki Festiwal Nauki, który odbywał się od 11 do 13 października. Impreza została zorganizowana przez studentów z pięciu śląskich uczelni. W tym roku siły połączyli studenci Uniwersytetu Śląskiego, Politechniki Śląskiej, Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, Wyższej Szkoły Technologii Informatycznych oraz Akademii Wychowania Fizycznego. Imprezę zainaugurowała akcja „Muzyczne tramwaje”, podczas której studenci zaprezentowali w niecodziennej przestrzeni swoje zdolności muzyczne. Kolejnego dnia, w myśl promowania nauki poza murami uczelni, na katowic-



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Młodzi goście Festiwalu mogli przekonać się, jak ciekawa i fascynująca może być nauka

kim dworcem PKP śląscy naukowcy wygłaszali wykłady. W czwartek 13 października na ponad 80 różnych stanowiskach rozmieszczonych na katowickim rynku studenci zaprezentowali swoje pasje naukowe, można było zobaczyć ciekawe eksperymenty, wziąć udział w kursie pierwszej pomocy, w zawodach w lataniu dronem oraz skosztować nietypowych potraw. Tego samego dnia odbył się również Open Stage – największy pokaz talentów na Śląsku.

Tegoroczne święto nauki pokazało, jak wielkie jest zapotrzebowanie na tego typu imprezy w regionie. Było również dowodem na to, że naukowcy nie zamykają się w zaciszach swoich gabinetów i laboratoriów, lecz chętnie dzielą się wiedzą. ■

Agnieszka Sikora



Foto: Agnieszka Sikora

↑ Gościem Festiwalu był dr Tomasz Rożek, dziennikarz naukowy, fizyk, popularyzator nauki

22 i 23 września w Katowicach odbywała się interdyscyplinarna konferencja naukowa będąca trzecią sesją zorganizowaną przez śląskie środowisko naukowe z cyklu spotkań poświęconych Kresom Rzeczypospolitej

Między Śląskiem a Wileńszczyzną

W 2011 roku środowisko katowickiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a także śląskich pracowników nauki związanych z duszpasterstwem akademickim upamiętniło profesorów lwowskich zamordowanych przez hitlerowców w 1941 roku na Wzgórzach Wuleckich. W krypcie Katedry Chrystusa Króla w Katowicach wmurowano wówczas tablicę ze stosowną inskrypcją.

Referenci podczas konferencji naukowej, która odbyła się 27 maja 2011 roku na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego, wskazywali na szczególne więzi Lwowa z Górnym Śląskiem, sięgające czasu powstań śląskich i plebiscytu, których dramatyczną kontynuacją było przybycie na Śląsk ekspatriowanych mieszkańców ziem zajętych przez ZSRR. Owocem sesji była książka pt. *Niezwykła więź Kresów Wschodnich i Zachodnich. Wpływ lwowian na rozwój nauki i kultury na Górnym Śląsku po roku 1945*.

Kolejną inicjatywą pracowników Uniwersytetu Śląskiego było zorganizowanie konferencji naukowej w 70. rocznicę rzezi wołyńskiej. Autorzy referatów – pracownicy Instytutu Historii UŚ i goście z innych uczelni, a także przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej oraz Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – omówili przebieg zbrodni dokonanej na polskiej ludności cywilnej na Kresach Wschodnich w latach 1939–1945, co znalazło odzwierciedlenie w publikacji pt. *W cieniu tragedii wołyńskiej 1943. 70. rocznica mordów Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich*.

Tegoroczna konferencja, która z inicjatywy pracowników naukowych Uniwersytetu Śląskiego oraz Stacji Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności w Katowicach we współpracy ze Stowarzyszeniem Naukowców Polaków Litwy, została zorganizowana 22 i 23 września, była odpowiedzią na liczne pytania uczestników poprzednich spotkań, przybyszów z Wileńszczyzny, którzy oczekiwali podobnej sesji i książki. Powołano Radę Programową, w której skład weszli prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prof. zw. dr hab. Tadeusz Bujnicki, prof. zw. dr hab. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, dr hab. Joanna Januszewska-Jurkiewicz, prof. zw. dr hab. Alicja Ratuszna, dr hab. Anna Szawerna-Dyrszka, dr hab. prof. UŚ Zygmunt Woźniczka, prof. zw. dr hab. Jerzy Wyrozumski, prof. zw. dr hab. Marek Zrałek.



Foto: Agnieszka Sikora

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Bujnicki i prof. zw. dr hab. Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Spotkanie było okazją do ukazania paraleli losów Górnego Śląska i Wileńszczyzny, wzajemnych związków w sferze kultury i bezpośrednich kontaktów z okresu II Rzeczypospolitej oraz losów wilnian, którzy uczestniczyli w życiu kulturalnym i naukowym Górnego Śląska po II wojnie światowej. Autorami referatów byli pracownicy Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Akademii Muzycznej w Katowicach, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Opolskiego, Śląskiej Izby Lekarskiej, Muzeum w Gross-Rosen, Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach, Zgromadzenia Sióstr od Aniołów w Warszawie oraz Instytutu Badań Kultury Litwy.

W pierwszym dniu konferencji omówiono związki ziemi wileńskiej i Górnego Śląska przed II wojną światową. Prof. zw. dr hab. Tadeusz Bujnicki (Uniwersytet Warszawski) przedstawił kontakty literackie Wilna i Śląska w dwudziestolecie międzywojennym. O fascynacji Górnym Śląskiem dyrektora Teatru Dramatycznego na Poku-

lance w Wilnie Henryka Cepnika mówił prof. zw. dr hab. Andrzej Linert (Uniwersytet Jagielloński). Z kolei dr hab. Henryka Ilgiewicz (Instytut Badań Kultury Litwy) przypominała mało u nas znaną postać uczonego Ślązaka z niemieckiego Dolnego Śląska – sławisty i polonisty Erwina Koschmiedera. Katedra na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i praca na stanowisku dyrektora Biblioteki im. Wróblewskich były ważnym etapem jego kariery naukowej. Po drodze Gustawa Morcinka na Wileńszczyznę zaprezentowała dr hab. Aleksandra Pethe (Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach). Autorka podkreśliła, że spotkaniom pisarza z wilnianami towarzyszyło zainteresowanie odmiennością regionów, a jednocześnie odkrywanie wspólnych cech ich mieszkańców.

Kontakty harcerstwa na Górnym Śląsku i Wileńszczyźnie omówiła prof. zw. dr hab. Krystyna Heska-Kwaśniewicz (Uniwersytet Śląski), podkreślając szczególną rolę, jaką odegrał cieszyński, Ludwik Kohutek, student prawa w USB, zarazem twórca jednego z najdynamiczniejszych wileńskich środo-

wisk harcerstwa wodnego. Z kolei dr Waldemar Wołkanowski (Uniwersytet Opolski) przypomniał sportowe kontakty wileńsko-śląskie w okresie międzywojennym. Obraz Śląska w obiektywie Jana Bułhaka z Wilna, uważanego często za twórcę fotografii ojczystej, który na zaproszenie władz województwa podróżował po Śląsku w 1936 roku, przedstawił Mieczysław Dobkowski. W Muzeum Górnośląskim, które reprezentował prelegent, przechowywany jest jedyny zachowany zespół szklanych klisz autorstwa Bułhaka. O wizycie na Śląsku w 1922 roku Józefa Piłsudskiego związanego uczuciowo z Wilnem opowiedziały dr hab. Joanna Januszewska-Jurkiewicz i dr Katarzyna Luksa (Uniwersytet Śląski). Z kolei dr hab. Katarzyna Tałuc (Uniwersytet Śląski) przedstawiła wątki wileńskie na łamach prasy śląskiej. W artykułach podkreślano, że Wilno jest kolebką polskości i Polska tam nie tylko była, ale jest i będzie. Podobnie temat Śląska występował w prasie wileńskiej, co udowodniła dr hab. Joanna Januszewska-Jurkiewicz (Uniwersytet Śląski). Zwróciła szczególną uwagę na wileński wizerunek Ślązaków, podkreślanie ich świadomości narodowej, przywiązania do języka objawiającego się piękną, archaiczną polszczyzną oraz do mistycznej wiary w Opatrzność. O recepcji dzieł Stanisława Moniuszki na Górnym Śląsku mówiła dr Maja Drzazga-Lech (Uniwersytet Śląski). Niezwykłe losy prof. Kornela Michejdy i jego działalności jako lekarza i uczonego w okresie wileńskim przedstawił dr hab. Krzysztof Nowak (Uniwersytet Śląski)

Pierwszy dzień zakończyło spotkanie z Wilnem w poezji Tadeusza Kijonki oraz koncert pieśni Stanisława Moniuszki w wykonaniu zespołu „Słowiczki” pod dyrekcją Elżbiety Kudali. Część artystyczną poprowadziła Maria Stokowska-Misiurkiewicz, aktorka Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego. Wzruszające były wspomnienia Tadeusza Kijonki, który swoje początkowe zainteresowanie Wilnem wiązał z tekstami pieśni, jakie słyszał w dzieciństwie w domu rodzinnym. Podróże do grodu Gedymina zaowocowały licznymi kontaktami Poety ze środowiskiem literackim wileńskim i nawiązaniem przyjaźni. Żywo reagował na sytuację pisarzy ograniczanych przez cenzurę i często zapraszał ich do Katowic. Umiłowanie Wilna wyraził w swojej poezji, której liryczna

nuta wybrzmiała w znakomitej recytacji artystki Marii Stokowskiej-Misiurkiewicz. Oba teksty – *Lietuva Tevyne Mano* i *Siostry* – zawierały bliskie Ślązakom i wileńszczyźnianom treści narodowe i religijne.

Drugi dzień konferencji wypełniły referaty na temat powojennych przymusowych migracji z Wileńszczyzny oraz dziedzictwa Wilna i Kresów Północno-Wschodnich na Górnym Śląsku po II wojnie światowej.

Dr hab. Dorota Sula (Muzeum Gross-Rosen) omówiła przesiedlenia z Wileńszczyzny po II wojnie światowej. Swoimi wspomnieniami na temat dramatycznej wędrówki własnej rodziny z Wilna na Śląsk podzielił się prof. zw. dr hab. Leon Markiewicz (Akademia Muzyczna), współtwórca życia muzycznego w Katowicach. O szczególnych zasługach Profesora dla życia muzycznego na Śląsku mówiła dr Grażyna Darłak (Akademia Muzyczna w Katowicach). Z kolei prof. zw. dr hab. Marek Piechota (Uniwersytet Śląski) sugestywnie i z humorem opisał pobyty w Wilnie śląskich polonistów, którzy podjęli współpracę z tamtejszym Uniwersytetem Polskim. Był to dla nich czas niezwykły, ponieważ nie tylko uczestniczyli w kształceniu młodzieży polskiej, ale i sami poznawali gród, któremu patronuje ta, co w Ostrej świeci Bramie, miasto pełne pamiątek po twórcach poezji romantycznej. O recepcji poezji Czesława Miłosza na Śląsku mówiła dr hab. Anna Szawerna-Dyrszka (Uniwersytet Śląski). Wkład wileńskich lekarzy w powstanie i rozwój szkolnictwa medycznego na Gór-

nym Śląsku ze swadą i z wielką znajomością tematyki przedstawił dr Jan Rauch (Śląska Izba Lekarska). Z kolei sylwetki uczonych Uniwersytetu Śląskiego o korzeniach wileńskich omówiła dr Lucyna Sadzikowska (Uniwersytet Śląski), zwracając zwłaszcza uwagę na postacie prof. Zbigniewa Jerzego Nowaka i Andrzeja Kunisza. Paralele między kultem Matki Bożej Piekarskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej również wskazują na szczególnie stosunek Ślązaków i wileńszczyźnian do religii, co podkreśliła w swoim referacie s. dr Anna Mroczek (Zgromadzenie Sióstr od Aniołów w Warszawie). Ten wątek pojawił się również w wystąpieniu dr hab. Haliny Dudały (Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach), która przedstawiła dramatyczne, a szerzej nieznanne losy wileńskich wizytów przesiedlonych po wojnie na Śląsk.

Konferencji towarzyszyła wystawa książek o tematyce kresowej „Świat Kresów: historia – ludzie – tradycje”. Zamykając konferencję, podkreślono, że Górny Śląsk i Wileńszczyzna – dwa regiony II Rzeczypospolitej na przeciwległych krańcach państwa – odległe i różne, mają jednak wiele cech wspólnych, o czym zadecydowały doświadczenia pogranicza kultur, wyznań i języków, gorące przywiązanie do najbliższej ojczyzny, umiłowanie mowy i szczególnie stosunek do religii. Wszak wszystkie ziemie objęte granicami Rzeczypospolitej dzieliły jej los uwarunkowany położeniem i historią. ■

Ewa Zurawska



Na pierwszym planie: dr Bogumiła Warząchowska, kierownik Biblioteki Teologicznej, i arcybiskup senior dr Damian Zimoń; na drugim planie prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek i prof. zw. dr hab. Andrzej Ślebarski

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Widła z Katedry Kryminalistyki na Wydziale Prawa i Administracji UŚ bada autentyczność sygnatur na dziełach sztuki

Jak podpisywał się Marcel Duchamp?

W 1917 roku francuski artysta Marcel Duchamp postanowił wystawić w Nowym Jorku *Fontannę* będącą w rzeczywistości porcelanowym pisuarem sygnowanym podpisem R. Mutt 1917. Oryginalne „dzieło” z wystawy zaginęło, natomiast w latach 60. XX wieku powstało 17 replik jednej z najbardziej rozpoznawalnych artystycznych ekspresji ubiegłego stulecia. Gdyby zatem ktoś znalazł na strychu lub otrzymał w spadku biały pisuar z takim właśnie podpisem, mógłby się zwrócić do laboratorium Katedry Kryminalistyki UŚ z prośbą o wykonanie ekspertyzy sygnatury na materiale, by dowiedzieć się, czy jest szczęśliwym posiadaczem wartego miliony oryginału bądź repliki, czy mniej szczęśliwym właścicielem zrecznie wykonanej kopii.

Autentyk czy reprodukcja?

– Badanie autentyczności dzieła sztuki wymaga przeprowadzenia analiz kompleksowych. Jeśli chcemy uzyskać rezultat, za który ręczyć swoim autorytetem będzie nauka, osobno musielibyśmy wykonać także badania materiałoznawcze – mówi prof. Tadeusz Widła, kierownik Katedry Kryminalistyki. Jak dodaje, potencjał badawczy zlokalizowanego na WPiA laboratorium jest ograniczony ze względu na profil katedry. Zespół pracujący pod kierunkiem prof. Widły specjalizuje się bowiem w badaniach autentyczności podpisów umieszczonych na wszelkiego rodzaju dokumentach czy dziełach sztuki.

– Moglibyśmy zatem wykonać ekspertyzę sygnatury nie tylko Marcela Duchampa, lecz również jego braci. Nie wszyscy wiedzą, że słynny Marcel miał nie mniej sławnego brata malarza Gastona, podpisującego się nazwiskiem Jacques Villon, oraz Raymonda, kubistycznego rzeźbiarza. W mojej bazie znajdują się zdjęcia autentycznych podpisów wszystkich trzech artystów – mówi prof. Widła.

W rzeczywistości badanie autentyczności sygnatury złożonej na przykładowej *Fontannie* jest raczej mało prawdopodobne. Nie chodzi jedynie o znikome prawdopodobieństwo posiadania przez kogoś tego dzieła sztuki, lecz o... jego ubezpieczenie.

– Trudno wyobrazić sobie warunki, w jakich można by przeprowadzić podobną ekspertyzę. Dzieło sztuki trzeba ubezpieczyć na czas pobytu w naszym laboratorium. Dopóki nie przeprowadzimy badania, nie wiemy jednak, czy mamy przed sobą oryginalną, wartą miliony pracę, czy falsyfikat – wyjaśnia kierownik katedry.

Problem wartości dzieła sztuki nie wyklucza jednak możliwości przeprowadzenia badania sygnatur malarskich w laboratorium mieszczącym się na Wydziale Prawa i Administracji. Jak przyznaje prof. Widła, jego zespół wykonywał już takie ekspertyzy dla organów wymiaru sprawiedliwości. Największy zbiór poddany badaniu obejmował 20 obrazów.

– Kilka z nich przypisywano Julianowi Fałatowi. Okazało się, że jeden został namalowany przez jego syna Kazimierza, z tym, że ktoś sfalszował sygnaturę. Imię syna zostało zastąpione imieniem bardziej znanego ojca. Badaliśmy także obrazy namalowane rzekomo przez trzech Kossaków: dziadka Juliusza, ojca Wojciecha i syna Jerzego. W tym przypadku okazało się, że wszystkie trzy sygnatury sfalszowała jedna osoba – opowiada prof. Widła.

Naukowcy mogą również wykonać ekspertyzy na zlecenie domów antykwarycznych i muzeów.

– Pewien dom antykwaryczny zwracał się do nas czterokrotnie. Dwa obrazy były nosicielami autentycznych sygnatur – to prace Ar-



Foto: Małgorzata Kocikowicz

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Widła z Katedry Kryminalistyki na Wydziale Prawa i Administracji UŚ

tura Grottgera oraz Józefa Brandta. Dwa kolejne natomiast, przypisywane Janowi Matejce i Tadeuszowi Makowskiemu, z pewnością nie miały sygnatur namalowanych ich rękami – dodaje kierownik katedry.

Miłośnik sztuki, badając autentyczność podpisu na obrazach, musi jednak powstrzymać swoje emocje, by nie przyjąć niewłaściwych założeń, co mogłoby się przełożyć na efektywność wykonywanej pracy. Jak przyznaje profesor, badany obraz trzeba traktować jak sfalszowany czek niekiedy obligujący na kwotę niejednokrotnie wyższą od tych, które padają na polskim rynku antykwarycznym. Należy je traktować jak dokumenty o kwestionowanej autentyczności.

Pismo mówi więcej, niż nam się wydaje

Specyfika pracy w laboratorium przy Katedrze Kryminalistyki wymaga od badaczy zwracania większej uwagi na formę pisma niż na jego treść. Innymi słowy, ważniejsze jest to, jak ktoś pisze, od tego, co napisał. Większość wykonywanych ekspertyz dotyczy różnych dokumentów. Zespół prof. Tadeusza Widły bada autentyczność podpisów złożonych na testamentach, aktach notarialnych,

listach pożegnalnych, umowach czy czekach. Naukowcy mogą zidentyfikować autora anonimu, wykonują również ekspertyzy z zakresu tzw. psychologii pisma.

– Kreślimy profil osobowości na podstawie charakteru pisma danej osoby. Możemy wykazać, czy ktoś sporządził dokument pod wpływem silnych emocji, na przykład groźby, co ma kluczowe znaczenie przy badaniu testamentów. Analizujemy listy pożegnalne samobójców, sprawdzając, czy zostały spisane na przykład po zażyciu silnego środka trującego. Wykonywaliśmy także ekspertyzy do procesów beatyfikacyjnych – opowiada badacz.

W swojej rozprawie habilitacyjnej zajmował się badaniem relacji między płcią a charakterem pisma.

– Jesteśmy oczywiście hybrydami, jeśli chodzi o płęć psychiczną, która pozostaje w silnym związku z nawykiem pisarskim. Można wskazać kilkadziesiąt cech różnicujących pismo kobiece od męskiego. Podam kilka przykładów. Otóż pismo mężczyźni jest drobniejsze, chociaż kluczowe znaczenie mają w tym przypadku proporcje między majuskułami i minuskułami. Pisemne wypowiedzi kobiet są z kolei bardziej obszerne i słownie rozbudowane. Gdybym dostał anonim, byłbym w stanie z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, czy został napisany przez kobietę czy mężczyznę... – zapewnia naukowiec.

Kluczowy w badaniu charakteru pisma jest nawyk pisarski. Okazuje się, że każdy, kto próbuje sfałszować czyjś podpis, umieszcza w nim także pewne cechy charakterystyczne dla własnego stylu pisania. Jak wyjaśnia prof. Widła, próbując naśladować czyjeś pismo, musimy walczyć z własnym nawykiem, który jest jak nasze linie papilarne. Ślady owej walki są często widoczne już na pierwszy rzut oka w sfałszowanych dokumentach. Uwagę badaczy przykuwają nienaturalne przerwy w pisaniu, momenty zawahania czy drobne elementy świadczące o innej pamięci mięśniowo-ruchowej. Nie bez powodu podpis traktowany jest jak dokument tożsamości. Dzięki temu naukowcy nie tylko stwierdzają nieautentyczność podpisu, lecz również mogą wskazać osobę, która ten podpis podrobiła.

Podczas wieloletniej pracy naukowej prof. Widła zetknął się także z wieloma zaskakującymi przypadkami fałszowania sygnatur na obrazach.

– Jednym z moich ulubionych malarzy jest Tycjan. Mam w swoich zbiorach zarówno zdjęcia sygnatur autentycznych, jak i podrobionej. Zdarzyło się bowiem, że na oryginalnym obrazie jego autorstwa znalazła się... sfałszowana sygnatura. Ktoś miał zatem w swoich zbiorach autentyk, lecz postanowił go dodatkowo podpisać, by nikt nie miał wątpliwości co do autorstwa – opowiada prof. Widła. – Innym absurdalnym przykładem jest podpis na obrazie Jana Brueghela w jednym z belgijskich muzeów w zaskakującej, zanglicyzowanej formie: John Brueghel – dodaje naukowiec.

Sygnatura malarska to także podpis

Sygnatury malarskie są zatem szczególnym rodzajem podpisu. Prof. Widła postanowił w związku z tym przeprowadzić badania naukowe, których celem jest sprawdzenie, na ile klasyczna metodyka ekspertyzy dokumentów może być wykorzystywana do analizy autentyczności sygnatur na obrazach.

Najbardziej efektywna okazała się metoda graficzno-porównawcza. Pierwszym zadaniem wykonywanym w ramach badania autentyczności sygnatury jest opis cech charakteryzujących nawyk pisarski jej autora. Dopiero wtedy można rozpocząć pismoznawczą analizę sygnatury, której autentyczność jest kwestionowana. Sukces badania zależy zatem od tego, jakim materiałem porównawczym dysponują naukowcy. Prof. Tadeusz Widła w ciągu 40 lat pracy zgromadził w swojej bazie zdjęcia ponad 10 tys. sygnatur malarskich, co stanowi świetną podstawę do prowadzenia badań empirycznych.

W ramach projektu naukowiec przeanalizował ponad 3 tys. sygnatur, zwracając uwagę przede wszystkim na ich położenie, odstępy międzyliterowe, proporcje znaków czy nachylenie osi liter. Ważne były także intrygująco brzmiące cechy opisowe podpisu, takie jak wysklepianie czasz i poligramm czy wyoblanie pętlic.

– Przeprowadzone przeze mnie badania empiryczne potwierdziły możliwość stosowania kryminalistycznej ekspertyzy pismoznawczej do badania autentyczności sygnatur – stwierdza prof. Widła. – Trzeba mieć jednak świadomość różnic między podpisem i sygnaturą. Specyficzne jest podłoże, narzędzie (najczęściej pędzel) oraz środek kryjący – dodaje.

W sztuce pojawiają się czasem także nietypowe sygnatury, nieprzypominające klasycznego podpisu. Prof. Widła podaje ciekawe przykłady tzw. sygnatur złudzeniowych, które z założenia miały się nie wyróżniać z treści obrazu.

– Hans Holbein jeden ze swoich obrazów sygnował monogramem, czyniąc z niego element ornamentu, który znalazł się na podstawie kolumny. Albrecht Dürer z kolei uczynił z liter AD elementy dekoracyjne w obszyciach haftowanego skraju sukni przedstawionej na obrazie postaci. Na szczęście znacznie częściej sygnatury pisane są naturalnie lub na wzór druku i pełnią tę funkcję, którą dziś przypisujemy logotypom: są znakiem towarowym artysty – opowiada naukowiec.

Dzięki prowadzonym badaniom metody opracowane przez pismoznawców będą mogły być wykorzystywane w laboratorium do badania autentyczności sygnatur na obrazach. Zespół prof. Widły może wykonać taką ekspertyzę nie tylko dla organów wymiaru sprawiedliwości, lecz również dla muzeów, domów aukcyjnych czy prywatnych kolekcjonerów dokonujących zakupu dzieł sztuki. Chociaż jest to badanie czasochłonne i kosztowne, pozwala w sposób miarodajny ustalić autorstwo kwestionowanej sygnatury. Kto wie, może któregoś dnia w drzwiach laboratorium pojawi się także ktoś z zaginioną *Fontanną* Duchampa... ■



Foto: Domena publiczna

↑ Słynna *Fontanna* Marcela Duchampa wystawiona w Nowym Jorku w 1917 roku

Małgorzata Kłoskiewicz

Dr Andrzej Boczarowski jest pracownikiem Katedry Geografii Fizycznej na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ, a także głównym projektantem oraz konsultantem naukowo-edukacyjnym Parku Nauki i Rozrywki w Krasiejowie oraz kilku innych obiektów

Kolebka dinozaurów

Dr Andrzej Boczarowski oraz mgr Dawid Surmik wraz z zespołem odkryli skamieniałe naczynia krwionośne sprzed 247 milionów lat. Sylwetkę i zainteresowania naukowe mgr. Surmika zaprezentowaliśmy w numerze majowym „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” [8 (238)/2016]. O przełomowych badaniach opowiedział także dr Boczarowski podczas wyprawy członków redakcji naszego czasopisma do Krasiejowa.

Park Nauki i Rozrywki w położonym na Opolszczyźnie Krasiejowie jest trzecim obiektem tego typu zaprojektowanym, sfinansowanym oraz prowadzonym przez Stowarzyszenie „Delta”, które stawia sobie za cel edukację i promocję nauki poprzez rozrywkę. Najstarszy z trzech JuraParków powstał w 2004 roku w Bałtowie w województwie świętokrzyskim wokół tzw. Czarciej Stopki, zachowanego śladu stopy drapieżnego allozaura, który według przekazów ludowych miał zostawić sam Szatan.

– W folklorze świętokrzyskim czy mazowieckim diabeł nie ma kopyt, a raczej kurze łapy. To prawdopodobnie etnograficzne świadectwo tego, że ludność Gór Świętokrzyskich musiała od wieków natrafiać na dobrze zachowane, trójpalczaste tropy dinozaurów – tłumaczył dr Boczarowski.

Oczywiście niewyobrażalne było wówczas przypisanie ich powstania jakimkolwiek czynnikom naturalnym, np. zwierzętom, a więc ludzie byli pewni, że tylko nieczyste siły mogły odcisnąć w twardych skałach takie ślady. Zainteresowanie paleontologów tym rejonem Polski okazało się zbawienne dla jego mieszkańców. Zanim odkryto tam ślady dinozaurów, zlikwidowano PGR-y, podupadł także lokalny przemysł, Bałtów i okolice dotknęło więc bezrobocie. Pomysł zbudowania parku edukacyjno-rozrywkowego związanego z dinozaurami okazał się korzystny dla lokalnej społeczności.

– Rozmowy w gronie kolegów naukowców stały się inspiracją dla lokalnego biznesmena Piotra Lichoty, który postanowił wyłożyć kapitał na budowę pierwszego w tej części świata parku jurajskiego – wspomina początki inicjatywy dr Boczarowski. Zachęceni niespodziewanym sukcesem przedsięwzięcia (200 tys. zwiedzających w pierwszym roku działalności) ludzie skupieni wokół Stowarzyszenia „Delta” nie tylko rozbudowali obiekt w Bałtowie, ale także otworzyli drugi park – tym razem w Solcu Kujawskim. Tamtejszy JuraPark działa od 2009 roku, a udział w jego zaprojektowaniu miał nieżyjący już niestety absolwent Uniwersytetu Śląskiego mgr Karol Sabath.

– Bez Karola, który był naszym studentem, nic ważnego, co dotyczyło dinozaurów, wydarzyć się w Polsce nie mogło – wspomina dr Boczarowski, dlatego piękne muzeum w Solcu Kujawskim nosi dzisiaj jego imię. Park w Krasiejowie działa z kolei od roku 2010 i powstał na terenach należących wcześniej do kopalni ilitu.

JuraPark wchodzi w skład Parku Nauki i Rozrywki, którego drugim ważnym ogniwem jest Park Nauki i Ewolucji Człowieka. Obiekt w Krasiejowie to obecnie 40 ha zagospodarowanych turystycznie (znajdują się

tam m.in. kąpielisko, oceanarium i tzw. Tunel Czasu – kino o długości 300 m, w którym jeździ się specjalnym pociągiem). W parku zwiedzający mogą podziwiać 240 rekonstrukcji dinozaurów i innych zwierząt kopalnych. Wszystkie modele są wykonywane w skali 1:1 od początku do końca ręcznie w pracowniach artystycznych Stowarzyszenia „Delta”. Wśród nich są także repliki notozaurów i tanystrófów – w szczątkach tych zwierząt mgr Surmik i dr Boczarowski odkryli naczynia krwionośne sprzed 247 milionów lat. To ogromna sensacja w świecie nauki, ponieważ z dinozaurów czy innych zwierząt kopalnych zachowują się zazwyczaj fragmenty kości. Odnalezienie całego szkieletu zawsze jest sensacją w środowisku naukowym.

– Znaleźliśmy zachowane zmineralizowane tkanki miękkie, w co początkowo nikt z nas nie wierzył, i to w dodatku w materiale sprzed prawie ćwierć miliarda lat! Trafilo nam się coś niesamowitego – mówi dr Boczarowski.

Nasz przewodnik wraz z mgr. Surmikiem i innymi naukowcami zaangażowanymi w ten projekt są prekursorami działań naukowych na polu tafonomii molekularnej. Dziedzina ta wypełnia lukę pomiędzy biologią a paleontologią. Pierwsza zajmuje się organizmami żywymi od momentu zapłodnienia do śmierci, druga opisuje z kolei skamieniałe szczątki organizmów i ślady życiowe zachowane w osadach skorupy ziemskiej. Tafonomia bada więc losy pośmiertne organizmów od momentu śmierci biologicznej do chwili ich pogrzebania w osadzie. Badana pod tym kątem materia organiczna narażona jest nieustannie na współczesne zabrudzenia, co wymusza zachowanie wysokiej sterylności podczas analiz.

– Środowisko naukowe w pierwszej kolejności sprawdza wiarygodność takich wyników, upewniając się, że nie doszło do kontami-



Foto: Tomasz Płocia



Dr Andrzej Boczarowski pod amphiliceliasem (*Amphilicelias fragillimus*), największym dinozaurom, jaki chodził po Ziemi

nacji, czyli zabrudzenia współczesnym materiałem biologicznym – tłumaczy dr Boczarowski. Próbkę została poddana różnym zmuśnym, interdyscyplinarnym analizom, które ostatecznie potwierdziły zakładane tezy spójnymi wynikami. Przełomowość badań wiąże się również z tym, że metody stosowane w fizyce ciała stałego zostały użyte tutaj do badań ewolucjonistycznych.

– W tym względzie naszym bohaterom pomogły zarówno nowoczesna aparatura, jak i nowatorskie podejście do zagadnienia – powiedział prof. dr hab. Jacek Szade, kierownik Zakładu Fizyki Ciała Stałego UŚ.

– Do badań została wybrana korowa, najbardziej zbity część kości zawierającej naczynia krwionośne. Następnie wycinek kości został umieszczony w urządzeniu pracującym w prawie idealnej próżni, a do tego ablacyjnie, jonowo, została usunięta część tej kości. Dopiero w tak wykonanym „okienku” wykonano analizę, co zapobiegło kontaminacji. Wyniki konsultowaliśmy z naszymi amerykańskimi kolegami, a sterylność tych badań zyskała przychylność naukowców na całym świecie – relacjonuje dr Boczarowski. Rozmówca dodaje także, że próbek rozbudzających apetyt paleontologów, a okazujących się w ostatecznym rozrachunku kontaminacją, było wcześniej wiele, na czele z najsłynniejszą: znalezionym na Dominikanie bursztynem z uwiecznionym w środku owadem, który napiwszy się krwi dinozaura, przechował jego DNA. – Pomysł na scenariusz był rewelacyjny, stąd powodzenie i sukces kasowy serii filmów *Jurassic Park*. Dr Boczarowski nie jest jednak wielbicielem popkulturowych wyobrażeń dinozaurów mających niewiele wspólnego z naukowymi rekonstrukcjami, które można zobaczyć chociażby w JuraParku w Krasiejowie.

– Proszę przypomnieć sobie choćby welociraptory: w rzeczywistości dorosłemu człowiekowi sięgałyby do pasa – wyraźnie zaznacza nasz przewodnik. – Zaprojektowany przez naukowców i artystów tyranozaur z Krasiejowa spogląda na wprost – odpowiada nasz gospodarz. – Te monstra miały zdolność trójwymiarowego widzenia.

Skoro jednak prawdopodobieństwo zachowania się szczątków kopalnych kręgowców jest jak jeden do miliona, to jak możliwe są tak dokładne ich rekonstrukcje?

– Kiedy znajdujemy kości, niepotrzebny jest nam cały szkielet. Ciała kręgowców cechują się symetrią dwuboczną, co oznacza, że wystarczy jedna kończyna z każdej pary, połówka czaszki czy kręgu, aby odtworzyć resztę – ripostuje dr Boczarowski. – Jeśli mam skrajne ogniwo ewolucyjne, to zrekonstruowanie ogniwa pośredniego jest dla nas zazwyczaj kwestią geometrii i wiedzy. Dodatkowo pojedyncze zwierzę pozostawia po sobie miliony śladów działalności życiowej: tropów, jaj, odchodów, gniazd, śladów ugryzień i żerowania – to wszystko mocno uzupełnia informacje o jego życiu.

Park jurajski w połączeniu z możliwościami rekonstrukcji prowadzi nieuchronnie do pytania o możliwość sklonowania dinozaurów, które pada bardzo często w rozmowach dr Boczarowskiego z dziennikarzami.

– Nie, nie sklonujemy dinozaurów, ponieważ nie mamy oryginalnego materiału genetycznego. Zazwyczaj DNA starsze niż 100 tys. lat jest poważnie zniszczone, a bombardowane przez promieniowanie kosmiczne, które szatkuję długołańcuchowe cząsteczki, zmienia się w „chemiczną sałatkę”. Dzisiaj jeszcze nie znamy technologii pozwalającej „posklejać” to DNA i uzyskać taką jego ilość, aby cokolwiek z niego sklonować. Mamy jednak DNA niedźwiedzi jaskiniowych i mamutów sprzed 40 tys. lat oraz DNA neandertalczyka sprzed prawie 400 tys. lat. Inne badania okazów pochodzących z lodów Grenlandii wskazują na jeszcze starsze DNA, bo sprzed 900 tys. lat, ale być może to wszystko. Nie wiemy, czy można liczyć na starsze. Wydaje się, że moglibyśmy przywrócić do dzisiejszego ekosystemu mamuty, ptaka dodo, może wilka tasmańskiego lub kilka innych, niedawno wymarłych zwierząt. To prawdopodobnie tylko kwestia



Foto: Tomasz Płosa
↑ Diplodok (*Diplodocus longus*)

metod i czasu, bo badania genetyczne będą się wciąż rozwijały – wyjaśnia dr Boczarowski. Pamiętajmy jednak, że dinozaury żyły dziesiątki milionów lat temu.

Niektórym naukowcom udało się wyhodować „uwstecznione ewolucyjnie” kury. Raczej chodzi tutaj o stymulowanie wzrostu tzw. atawizmów, czyli cech utrwalonych po przodkach. Czasem rodzą się ludzie z ogonami, węże z nogami czy delfiny z tylną parą nóg. Embryony kurczaków mogą mieć na pewnym etapie rozwoju ogon i zęby. Jedna mała mutacja przywołuje do akcji geny uspięte od milionów lat. Zazwyczaj zmutowane w ten sposób zarodki kur nie klują się i obumierają na późnym etapie wzrostu. Okazuje się, że tak uspięte geny można pobudzić do działania. Matthew Harris dokonał stymulacji genu kodującego czynnik wzrost zębów i wyhodował kurczaka z zębami. Podobne wyniki uzyskał Hans Larsson z Uniwersytetu McGill, który utrwalił ogon u kurczaków i zajmował się przebudową skrzydeł. Dzięki metodzie badawczej zwanej *evo-devo* (ang. *evolutionary developmental biology*) można „podśłuchiwać” geny, co polega na ich oznakowaniu oraz ustaleniu, kiedy i jak są aktywne oraz za co odpowiedzialne. Wiemy, że kury są blisko spokrewnione z teropodami – drapieżnymi dinozaurami, co niektórych badaczy, takich jak słynny paleontolog Jack Horner, skłania do podejmowania prób swoistego ewolucyjnego „cofania” ptaków do dinozaurowego etapu rozwoju, a raczej ich genetycznej modyfikacji. W istocie współczesne ptaki to bezzębne, bezogoniaste, w większości latające dinozaury. W Chinach niedawno znaleziono zachowane szczątki tyranozauroida (*Yutyrannus*)... niemalże w pełnym upierzeniu oraz z pierzastą grzywą wokół głowy. Nie mamy już wątpliwości, że dinozaury i ptaki stoją bardzo blisko siebie na drzewie ewolucyjnym. Czy powinniśmy przywracać minione gatunki do ekosystemu?

– Osobiście z akceptacją takich zamiarów mam dylemat – opowiada dr Boczarowski – ponieważ „czasy istnienia pewnych organizmów już wybrzmiały”.

Krasiejowski JuraPark jest jednym z niewielu unikalnych muzeów na świecie, na którego terenie znajdują się czynne wykopaliska. Do Krasiejowa przyjeżdżają pasjonaci paleontologii z całego świata – i być może odwiedzają miejsce, które jest kolebką wszystkich dinozaurów! To właśnie tutaj warszawski profesor Jerzy Dzik z Polskiej Akademii Nauk kilkanaście lat temu odkrył słynnego silezaura (jego nazwa łacińska to *Silesaurus opolensis*), którego dopiero później sklasyfikowano jako pradinozaura, a więc przodka dinozaurów. To sprawa, że znaleziska krasiejowskie są jeszcze bardziej interesujące. Czy tutaj rozpoczęła się ewolucja dinozaurów? Jeżeli nie, to i tak silezaur jest obiektem jednej z najbardziej aktywnych debat naukowych na świecie – podsumowuje dr Andrzej Boczarowski. ■

Tomasz Płosa

Rozmowa z dr Marleną Jankowską, adiunkt w Katedrze Prawa Cywilnego i Prawa Prywatnego Międzynarodowego na Wydziale Prawa i Administracji UŚ

Kosmos to nowe wyzwania dla prawa i technologii

■ Pani Doktor, gdybym chciała wymienić wszystkie pani funkcje i zainteresowania naukowe, zabrakłoby miejsca na rozmowę. Może więc wymienię kilka najważniejszych: członkostwo w Radzie Polskiej Fundacji Prawa Konkurencji i Regulacji Sektorowej *Ius Publicum* w Warszawie, w zarządzie Stowarzyszenia SILGIS zajmującego się wspieraniem budowy społeczeństwa informacyjnego, udziela się Pani także w pracach międzynarodowych stowarzyszeń, m.in.: w *British and Irish Law, Education and Technology Association (BILETA)* i *International Association for the Advancement of Teaching and Research of Intellectual Property (ATRIP)*... Prowadziła Pani badania w centrum prawa kosmicznego na Uniwersytecie w Nebrasce – *Lincoln College of Law*, a od ubiegłego roku jest Pani członkiem grupy roboczej *Licensing Working Group* przy *OpenStreetMap*; w sierpniu tego roku została Pani konsultantem Polskiej Agencji Kosmicznej, gdzie po drodze wygłasza Pani wykłady w siedzibie ONZ... Może więc zacznijmy od pytania – w tak młodym wieku osiągnęła Pani tyle sukcesów naukowych, jak to się zaczęło?

– Jednym z najważniejszych wydarzeń w moim życiu, które wywarło decydujący wpływ na wszystkie późniejsze wybory i konkretyzację zainteresowań, było liceum, X LO im. I.J. Paderewskiego w Katowicach. Podkreślam ten fakt, ponieważ szkoła średnia w rozwoju każdego młodego człowieka odgrywa niezwykle ważną rolę, często niedocenianą przez nauczycieli. Najistotniejszym elementem edukacji, oprócz przekazywania wiedzy, powinna być pomoc w rozwijaniu pasji, umiejętne ich ukierunkowywanie, ale przede wszystkim dostrzeganie indywidualności i dyskretne wsparcie w rozwijaniu zamiłowań uczniów, a także ich dowartościowywanie i wspieranie w poszukiwaniu własnej drogi. Moja szkoła ukierunkowana była na rozwijanie umiejętności językowych – pozwoliła mi rozwinąć skrzydła i dosłownie „wyfrunąć”. Uczestniczyliśmy na przykład w symulacjach Zgromadzenia Ogólnego ONZ, podczas których my, licealiści, zmagaliśmy się z rozwiązywaniem poważnych problemów w skali światowej. To była znakomita pomoc w poszukiwaniu przyszłego zawodu. Umiejętne podpatrywanie przez nauczycieli moich zainteresowań i ich rozwijanie sprawiły, że wybór prawa jako kierunku studiów był decyzją, której byłam pewna. Kontakty licealistów ze studentami Uniwersytetu Śląskiego także umocniły mnie w przekonaniu, że chcę studiować tylko i wyłącznie na tej uczelni i to było bardzo trafny wybór. Jestem przekonana, że żadna inna uczelnia nie dałaby mi takich możliwości rozwoju. Od początku studiów uczestniczyłam w wielu konferencjach specjalistycznych. To było



Foto: Przemysław Bartkowski

Dr Marlena Jankowska

prawdziwe okno na świat skomplikowanych zagadnień prawnych, a jednocześnie wspaniała zabawa, mnóstwo nowych znajomości.

■ Gościła Pani Doktor wówczas często na łamach „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”, dzieląc się swoimi wrażeniami z podróżami.

– Były one niezwykle inspirujące, a dzielenie się refleksjami z udziału w różnych sympozjach, zjazdach czy konferencjach na łamach pisma uniwersyteckiego dawało mi możliwość uczestniczenia w życiu akademickim mojej *Alma Mater*, z którą jestem ogromnie zżyta. Chciałam także zachęcić innych studentów do

korzystania z możliwości, jakie daje uczestniczenie w organizacjach studenckich czy konferencjach.

■ **Postęp technologiczny, którym chlubi się pokolenie XXI wieku, to chyba duże wyzwanie dla wszystkich prawników.**

– Żyjemy na przełomie wieków, doświadczamy zmian na wielu płaszczyznach – od ideologicznych po społeczne. Szczególnie w dziedzinie informatyki obserwujemy wręcz rewolucyjny skok. Pojawił się internet i nowe technologie, jak też różnego typu nowe kanały informacyjne. Przykładowo, jeszcze kilka lat temu nikt nie słyszał o Facebooku. To wszystko dzieje się w błyskawicznym tempie i nierzadko zmusza prawników do odsunięcia na plan dalszy tradycyjnych schematów myślenia. W zagranicznej literaturze naukowej pisze się obecnie, że każdy prawnik traktujący swojego klienta poważnie musi nadążać za postępem w każdej dziedzinie i stale uzupełniać wiedzę, od szeroko rozumianej komparatystyki prawa po znajomość zagadnień społecznych, gospodarczych, informatycznych, a nawet kosmicznych. Przechodzenie z formy przekazu drukowanego do cyfrowego i związane z tym zawirowania w stosowaniu przepisów stanowią jedynie namiastkę naszych wyzwań.

■ **To zapewne wymusza zmiany w systemie kształcenia przyszłych prawników i konieczność stałego uzupełniania wiedzy przez wykonujących ten zawód od wielu lat.**

– Chociaż w Europie dysponujemy świetnym potencjałem, to Azja, która zasłynęła w ostatnich latach z kopiowania technologii czy podrabiania produktów, starannie przygotowuje się do obrony swoich praw autorskich i własności przemysłowej. W wielu krajach azjatyckich uruchamiane są odrębne, silnie wyspecjalizowane wydziały zajmujące się ochroną poszczególnych jednostkowych dóbr niematerialnych z zakresu własności intelektualnej. Zatrudniani tam sędziowie są specjalnie przygotowywani do zajmowania się wyłącznie nowymi technologiami czy prawami autorskimi. Moja praktyka adwokacka umacnia mnie w przekonaniu, że my także potrzebujemy rzetelnych i znakomicie przygotowanych specjalistów, którzy potrafią stawić czoło nowym wyzwaniom, dotyczy to zwłaszcza sądów okręgowych, które rozpatrują sprawy z zakresu własności intelektualnej w pierwszej instancji.

■ **Prawo autorskie, któremu poświęciła Pani pracę magisterską i dysertację doktorską, jest jednym z najgoręcej dyskutowanych tematów, problem szczególnie dotyczy krążących w internecie prac, artykułów. Czy posiadamy odpowiednie narzędzia, aby chronić własność intelektualną?**

– Już od końca ubiegłego wieku przetoczyło się mnóstwo dyskusji na temat wprowadzania bądź niewprowadzania zmian regulacji prawnej w odniesieniu do nowych technologii. Najwybitniejsi profesorowie prawa stwierdzili, że działanie takie jest bezcelowe, ponieważ zanim proponowana zmiana przejdzie cały proces legislacyjny, pojawiają się kolejne modyfikacje. To stawiałoby prawników na nierównej pozycji w pogoni za technologią.

■ **Sytuacja patowa?**

– Nie. To oczywiste, że pojawiły się problemy, których w XIX czy XX wieku ustawodawca nie mógł przewidzieć. Wiele wątpliwości budzą dzieła o charakterze multimedialnym i nowe formy twórczości rozwijane w środowisku cyfrowym. Wystarczy wspomnieć nową postać autorstwa widoczną na przykładzie takich projektów, jak Wikipedia czy OpenStreetMap lub zjawisko *fanfiction*. Wydaje mi się, że zmiany legislacyjne powinny stanowić ostateczność. W pierwszej kolejności zastanawia, czy dy-

namiczna i elastyczna wykładnia przepisów prawa nie mogłaby stanowić wystarczającego remedium. Uważam także, że jednym z najskuteczniejszych instrumentów jest właściwe budowanie świadomości prawnej i dogłębne zrozumienie pojęcia własności intelektualnej.

■ **Uczestniczy Pani w projektach badawczych poświęconych geoinformacji, która otwiera nowe możliwości interpretacyjne.**

– To efekt badań realizowanych w ścisłej współpracy z dr. hab. prof. UŚ Mirosławem Pawełczykiem z Katedry Publicznego Prawa Gospodarczego. Nasze zainteresowania naukowe skierowaliśmy na geoinformację, jedną z najmłodszych dziedzin nauki, której powstanie wymusił galopujący rozwój technologii i nauk powiązanych z informacją geoprzestrzenną. Aby rzetelnie podjąć ten temat badawczy, postanowiliśmy zaprosić do współpracy specjalistów z uczelni technicznych, dzięki którym mogliśmy poznać przebieg poszczególnych procesów i przełożyć tę wiedzę na poziom dyskursu prawniczego. Tak powstała w 2014 roku nasza pierwsza publikacja zbiorowa pt. *Geoinformation. Law and Practice*, która zapoczątkowała serię wydawniczą „Geo & IP Series”. Później kolejno ukazały się: *Geoinformacja. Prawo i praktyka* oraz w 2015 roku *AI: Law, Philosophy & Geoinformatics*, która dotyczyła sztucznej inteligencji. Obecnie przygotowujemy następną publikację, tym razem na temat obserwacji Ziemi i nawigacji. Książka ma ukazać tę tematykę w perspektywie filozoficznej, technicznej i prawniczej. Ja przygotowuję rozdział na temat ochrony danych satelitarnych.

■ **W tym roku dołączyła Pani Doktor do prestiżowego grona ekspertów Polskiej Agencji Kosmicznej.**

– To duże wyróżnienie, a jednocześnie potwierdzenie, że wybór tego obszaru badawczego okazał się słuszny, skoro efekty naszej pracy są dostrzegane. Interesuję się zagadnieniami praw autorskich związanych z mapami cyfrowymi, nawigacją satelitarną i jej aspektami prawnymi, a także prawem kosmicznym. To sektor bardzo specyficzny. Co ważne, ochrony prawnej wymagają szczególnie mniejsze podmioty działające w biznesie związanym z dostarczaniem i opracowywaniem danych pozyskiwanych w przestrzeni kosmicznej (tzw. *downstream market*). Wydaje się równocześnie, że rozwija się on tak szybko, że prawnicze wsparcie przychodzi ze znacznym opóźnieniem. Kosmos niesie nowe wyzwania dla prawa i technologii.

■ **Jak Pani Doktor organizuje swoją pracę, aby sprostać wszystkim zadaniom?**

– Wyznaję zasadę: *człowiek potrafi*. To przekonanie rzeczywiście dodaje mi siły i motywuje do działania. Gdyby przed laty ktoś powiedział mi, że będę się zajmowała mapami i kosmosem, na pewno nie uwierzyłabym. Uwielbiam pracować, żyć w biegu, czuć się zmęczona. Zajęcia ze studentami to wielka przyjemność, czerpię z tych spotkań nie tylko satysfakcję, ale są one niezwykle inspirujące. Młodzi ludzie tryskają pomysłami. Przede wszystkim jednak jestem niepoprawną optymistką i nie boję się wyzwań. Działam w myśl amerykańskiej maksymy mojego znajomego z Lincoln (NE), Stevena Dee Howertona: *I don't believe in pretending*. Realizacja marzeń może wówczas okazać się łatwiejsza, niż sądzimy.

■ **Dziękuję za rozmowę** ■

Maria Sztuka

22 września 2016 roku zmarła śp. Grażyna Wilk, długoletni i ceniony pracownik Wydziału Filologicznego UŚ, kierownik Biblioteki Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej, redaktorka i współpracowniczka Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego

Spontaniczna, niekonwencjonalna, życzliwa...

Zamknąć w słowach Grażynę to tak, jakby zamknąć w klatce stubarwnego, rajskiego ptaka. Pisząc o Niej, mam poczucie głębokiej niestosowności. Przecież na każdą próbę dookreślenia tego, kim była, czym żyła, co kochała, co Ją zachwycało czy irytowało, Grażyna zawsze kręciła nosem i z pogardą odrzucała wszelkie formuły. Nigdy nie dawała się zaklasyfikować, zawsze zaskakiwała niebanalnymi reakcjami na wydarzenia z pozoru zwyczajne. Chciała być wszędzie i widzieć wszystko; chciała o wszystkim wiedzieć i o wszystkim miała własne zdanie. Rozmowy z Nią – te „zasadnicze” – były dla mnie ważne, zawsze wiedziałam, że słucha uważnie i pilnie, ale że będzie krytyczna wobec jakichkolwiek sądów uogólniających. Nigdy nie mówiła: „tak jest”, czasem godziła się na „tak bywa”.

Doskonale pamiętam moment, w którym zobaczyłam ją po raz pierwszy. Był listopad 1975 roku. Od kilku dni pracowałam w Uniwersytecie Śląskim. Do ówczesnych obowiązków asystenta na Wydziale Filologicznym w Sosnowcu należały dyżury w czytelnicy. Ta mieściła się w przeszklonej sali na parterze. Weszłam tam w poszukiwaniu pracownika biblioteki i natknęłam się na szczupłą, zgrabną osobkę w zielonych ogrodniczkach i z konewką w ręku. Spojrzała na mnie, zapytała „Na dyżur?”. Następnie odetchnęła z ulgą i powiedziała: „To popilnuj ich przez chwilę, ja pójdę po wodę, bo te kwiatki zupełnie pousychają”. Uśmiechnęła się rozbrajająco, wyszła, po chwili wróciła i zaczęła podlewać bujną czytelnianą roślinność. Dopiero potem wdałyśmy się w rozmowę. Ja podówczas miałam za sobą staż biblioteczny, o czym wiedzieć nie mogłam, za to bezbronność roślin, zwierząt i dzieci zawsze odbierała każdym nerwem. Umiała bezbłędnie wyczuć, że komuś trzeba pomóc, i wiedziała, kiedy można go zostawić samemu sobie. Bolała Ją każda niesprawiedliwość, miała wzruszające poczucie odpowiedzialności za to, co łatwo skrzywdzić. Potrafiła pomagać, robiła to często i chętnie, ale niekiedy irytowała się, jeśli ta pomoc trwała zbyt długo lub była nieskuteczna.

Gdybym miała znaleźć jedno słowo na określenie Jej sposobu bycia, wybrałabym „niekonwencjonalność”. Grażyna kochała życie w całej jego bujności i nieprzewidywalności. Bezduszne konwencje, sformalizowane procedury uznawała za przeszkodę w dotarciu do prawdy. Chyba wolała czuć niż wiedzieć, ale wcale nie jestem tego pewna. Obdarzona błyskotliwą inteligencją, nieposkromioną ciekawością świata, była tym typem humanisty, który zachwyt przedkłada nad inne uczucia. Zachwyt dla różnorodności, dla odmienności, dla szczegółu, zachwyt dla życia w każdym jego przejawie.

Rozmowy z Nią były dla mnie niezwykle inspirujące. A zaczęłyśmy rozmawiać bardzo dawno, jeszcze w sosnowieckich czasach akademickich, kiedy to mieszkaliśmy po sąsiedzku i odwiedzałyśmy się stosunkowo często. Zapamiętałam zwłaszcza niedziele, które podówczas Grażyna spędzała w łóżku z książką lub gazetą w ręku. Przy kuchence, pitrasząc coś do jedzenia, stała Jej najbliższa przyjaciółka z czasów krakowskich, nieodżałowana Halinka Bezak, dziennikarka, która na weekendy przyjeżdżała z Kielc do Sosnowca i przejmowała na siebie obowiązek karmienia Grażyny oraz zapewnienia jej aprowizacji na nadchodzący tydzień. Grażyna rzadko zajmowała się takimi przyziemnymi drobiazgami. Ale lubiła dobrze zjeść, umiała docenić szlachetność trunków, a przede wszystkim była wspaniałą towarzyszką wieczornych biesiad. Oczywiście, posiadała także koszmarny zwyczaj spóźniania się na każde spotkanie, co niekiedy doprowadzało do rozpaczki panie



Foto: Ewa Kosowicka

↑ Grażyna Wilk (1952–2016)

domu. Z rozbrajającym uśmiechem wbiegała z impetem, przeproszała albo i nie przeproszała, i zawsze miała coś ciekawego do powiedzenia. Irytowały Ją pytania w stylu „Dlaczego tak późno?”, na które reagowała opryskliwie: „Jakie tam spóźnienie? Drobny kwadrans”, „Musisz być taka małostkowa?”, „To my byliśmy umówione na szóstą, a nie na dziewiątą? Dziwne, no cóż, ale przecież nic się chyba nie stało”. W pięć minut po Jej przyjściu nikt już nie pamiętał o kwadransach oczekiwania. Na Grażynę niepodobna się było długo gniewać, natychmiast była w centrum zainteresowania. Najczęściej sięgała po drobne anegdoty, które opowiadała z emocjonalnym zaangażowaniem. Mając świadomość chaotyczności własnych skojarzeń, próbowała je porządkować i większość opowieści zaczynała od „urodziłam się dziesiątego stycznia, a potem zdarzyło się to i tamto”. Gdy zapraszała do siebie przyjaciół, zawsze dbała o to, by nie było nudno, nieelegancko lub banalnie. I na co dzień, i od święta trudno było przewidzieć jej reakcje, rzadko bywały szablonowe.

Przyjaciół i znajomych miała wielu, bliższych i dalszych, okresowo dopieszczanych lub chwilowo trzymany na dystans. Przyjaźnie z Nią nacechowane były przypływami i odpływami, które Grażyna regulowała według siebie tylko znanych rytmów. W środowisku akademickim, a ono przecież od momentu zamieszkania w Sosnowcu było Jej środowiskiem naturalnym, praktycznie znaliśmy się wzajemnie niemal wszyscy, ale właśnie dzięki Grażynce spotykaliśmy się od czasu do czasu

w rozmaitych konfiguracjach towarzyskich i w rozmaitych miejscach. Można z Nią było nie rozmawiać przez kilka miesięcy, a potem bez żadnego problemu umówić się na herbatę i spędzić razem kilka godzin. Interesowała Ją wszystko, praktycznie nie było tematu, którego by nie potrafiła podjąć. Wiele czytała, znała prace oraz naukowe zainteresowania swoich przyjaciół i kolegów, umiała zadawać właściwe pytania, dostrzegała ważny problem tam, gdzie inni poprzestawali na marginalnych skojarzeniach. Potrafiła być bardzo krytyczna, uwielbiała cięte riposty, kolportowała celne powiedzonka, stroiła fochy (a od pewnego czasu „strzelała focha”), ironizowała, bezbłędnie wyłapywała uproszczenia i stereotypy. Miała niezwykle żywy umysł i ogromną wiedzę. Była znakomitym fachowcem. Z wykształcenia polonistka, z zawodu, wyboru i zamiłowania bibliotekarz. Wychowana w rodzinie nauczycielskiej, uznawała za oczywistość nieustanny kontakt z książką. Zawsze traktowała bibliotekę jako instytucję pożytku publicznego. Bliskie jej były tradycje dziewiętnastowiecznych czytelni, w których skupiały się określone kręgi towarzyskie. Czytelni, które nie tylko udostępniały książki, ale i bywały miejscem spotkań, zażartych dyskusji lub spokojnych pogawędek. Szybko zdobyła zawodowy tytuł kustosa dyplomowanego i stosowne do niego kompetencje. Biblioteka była jej drugim domem, który starała się urządzić według własnych zasad, własnego gustu, a nade wszystko własnych wyobrażeń na temat roli i znaczenia tej instytucji. Z wdziękiem prowadziła salon literacki z prawdziwego zdarzenia, kto wie, czy nie ostatni w naszej części świata. Salon, w którym filiżanka kawy lub herbaty, nowości wydawnicze i cenne książki zawsze były w zasięgu ręki. Doceniała oryginalne efekty pracy dobrych edytorów i grafików, kochała chropowatość papieru, chociaż bardzo szybko zaczęła też korzystać z elektronicznych baz danych. Jednak książka, jako przedmiot zarazem estetyczny i użytkowy, była dla Niej swoistym obiektem kultu. Dlatego odchorowywała każdy egzemplarz wycofany z magazynu, nie przyjmując do wiadomości żadnych racji, dla których ktokolwiek i gdziekolwiek robił taką selekcję. Z czasem zajęła się także profesjonalną redakcją prac naukowych. Przez całe życie kształciła własne wycucie językowe i stosowne kompetencje. Wielu z nas przywykło, że napisany tekst wysyła się Grażynie do sprawdzenia, a Ona bezbłędnie wyłapuje najdrobniejsze logiczne, merytoryczne i formalne nieścisłości. Zawsze można było na niej polegać, chociaż nie zawsze dotrzymywała terminów. Była Osobą uważającą, że „porządek w czasie” należało traktować umownie i na Jej warunkach.

Ale w ważnych chwilach nigdy nie zawodziła. Miała przy tym oczywistą hierarchię wartości: w jej sercu zawsze na pierwszym miejscu była Rodzina. W jej opowieściach poczesne miejsce zajmowali rodzice, z którymi miała bardzo bliski, serdeczny kontakt i którymi opiekowała się w najtrudniejszych momentach, ukochany brat Janusz, jego żona, ich dzieci i wnuki, a także liczni krewni i powinowaci. Z błyskiem w oku mówiła o rodzinnych zjazdach, o ukochanych Sędowicach, o wspólnych wakacjach z dziećmi, o radosnych świętach. Potrafiła zrezygnować z najbardziej atrakcyjnej propozycji, jeśli ta kolidowała z wyjazdem do Malborka. Kochała podróże z miniaturowym bagażem, z torebką jeździła po Francji, Włoszech i Niemczech. Niekiedy były to krótkie, weekendowe wypadki, innym razem zorganizowane wycieczki, jak ta do bibliotek austriackich, na której zdarzyło się nam być razem. Z każdej takiej wyprawy przywoziła interesujące drobiazgi i fascynujące obserwacje, które najczęściej nie układały się w zwarte opowieści, za to niejednokrotnie wracały jako argumenty w rozmowach i dyskusjach.

Była na swój sposób kobietą szaloną, żywiołową, spontaniczną, krytyczną, na pewno niekonwencjonalną, a jednocześnie niezwykle ciepłą, życzliwą, wyrozumiałą. Pełna nadziei i planów dobrze strzegła swojej prywatności, nie była wylewna; w najlepszym razie przekuwała osobiste przeżycia w uniwersalne egzempli. Miała wielu znajomych, utrzymywała bardzo szerokie kontakty przyjacielskie i towarzyskie.

Jednocześnie posiadała tę cudowną właściwość, która sprawiała, że otaczający Ją ludzie w jakiś sposób Ignęli także do siebie nawzajem. Pragnęła, żeby świat był lepszy. Potrafiła jednak także zaakceptować go takim, jakim jest, chociaż czasem bezpardonowo walczyła z przeciwnościami w imię jakiejś sprawy, z pozoru zupełnie przegranej. I wtedy miewała pretensje do przyjaciół nie tyle za brak wsparcia, ile za bezskuteczność działań. W takich razach poważniała, gniewała się, umiała każdego przywołać do porządku, ostro strofować i bezkompromisowo powoływać się na moralne pryncypia. Ale konwencje etykietałne i sformalizowane zasady działania traktowała pobłażliwie i wyrażała się o nich z przekąsem. Przy czym zawsze była głęboko zaangażowana w to, co robiła i co mówiła.

Gdy z jakichś powodów zawodziła ją fizyczna kondycja, wtedy zamykała się w domu, kurowała, nie chciała nikogo widzieć i przeczekiwała kryzys. Niechętnie mówiła o swoich dolegliwościach i chorobach. Nie godziła się na żaden spadek fizycznej formy i nie wyobrażała sobie bezsilnej starości. Los Jej to podarował – szkoda, że aż tak wcześnie. Na wieść o Jej odejściu nasza wspólna przyjaciółka z Mińska, Galina Kurylenko, napisała między innymi: „Безумно жаль. Ну почему так? Почему первыми уходят лучшие? Как наяву вижу её похорошевшую, одушевлённую ремонтом, улыбчивую, такую молодую и красивую, полную надежд и планов. И что самое главное – с такой доброй и чистой душой”.

Chyba nie była typem człowieka, który kieruje własnym życiem i potrafi świadomie kreować swój wizerunek, chociaż o wizerunek niewątpliwie bardzo dbała. Ale przecież nie o wizerunek Jej chodziło, ale o istotę rzeczy. A istotą Grażyny chyba była niezgoda na formalizowanie tego, co mogłoby rozkwitać spontanicznie i bez przeszkód. Rozkwitać jak Ona sama: z pożytkiem dla siebie i innych.

Doskonale zdając sobie sprawę, że Grażyna nie zaakceptowałaby takiego obrazu siebie, że byłaby co najmniej zdegustowana i zdziwiona. Zdziwiona tym, że ktokolwiek może pokusić się o pochwylenie wiatru, o zamknięcie słońca, o powstrzymanie wodospadu.

Przepraszam, Grażynko. Zaskoczyłaś mnie bardziej niż zwykle. Używając Twojej ulubionej frazy: „teraz to już chyba przesadziłaś”. Nie umiem sobie z tym poradzić. Mogę tylko być wdzięczna losowi, że znajomość z Tobą przerodziła się w jedną z najważniejszych więzi w moim życiu, więzi, której ani zerwać, ani zapomnieć nie sposób. ■

Ewa Kosowska

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.
Grażyna Wilk

długoletniego i cenionego pracownika
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego,
kierownik Biblioteki Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej,
Osoby życzliwej, służącej pomocą i dobrą radą,
oddanej sprawom Uczelni.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłej
wyrazy współczucia i żalu

składają

**Rektor oraz społeczność akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

7 i 8 września odbywała się XVI Katowicka Konferencja Naukowa

Mecenat wczoraj i dziś

Od szesnastu lat, we wrześniu, w okolicach rocznicy nadania Katowicom praw miejskich (11 września 1865 roku) odbywa się szereg imprez, wśród których jednym z najważniejszych wydarzeń jest konferencja naukowa. Tegoroczne, 151. urodziny miasta uhonorowano tematem: *Założyciele miasta oraz mecenas nauki, kultury i sztuki w dziejach Katowic*. Konferencję objął honorowym patronatem prezydent miasta Marcin Krupa.

Na miejsce uroczystego otwarcia obrad organizatorzy (Muzeum Historii Katowic, Polska Akademia Nauk Oddział w Katowicach oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Katowicach) wybrali szczególnie obiekt – piękną, neorenesansową willę, tzw. pałac braci Abrahama i Josefa Goldsteinów, budynek, którego dzieje wpisują się w początek historii miasta nad Rawą. Następnie naukowe dysputy przeniosły się do równie godnego gmachu, jakim jest siedziba Muzeum Historii Katowic przy ul. ks. Józefa Szfranka.

Jak dużym zainteresowaniem cieszą się te coroczne spotkania, najlepiej świadczą wypełnione dostawianymi krzesłami korytarze wokół sal konferencyjnych. Tak było i w tym roku, wśród zainteresowanych tematem znalazło się liczne grono katowickich licealistów, z których obecności nie krył zadowolenia Mariusz Skiba, wiceprezydent Katowic, przypominając, że bez skarbnicy, jaką jest znajomość przeszłości miasta, nie jest możliwe budowanie jego teraźniejszości. Włodarze miasta złożyli podziękowania dyrektorowi Muzeum Historii Katowic dr. Jackowi Sieblowi oraz prof. dr. hab. Antoniemu Barciakowi, przewodniczącemu rady naukowej MHK i współtwórcy scenariuszy katowickich konferencji za wysiłek i konsekwencję w pracy na rzecz gromadzenia, systematyzowania i utrwalania wiedzy o historii miasta.

Tegoroczna konferencja została podzielona na kilka bloków tematycznych, wśród których znalazły się m.in. początki administracji w Katowicach, rola mecenatu, instytucji i animatorów w promowaniu kultury i sztuki w mieście. Znamienitą większość autorów wystąpień stanowili naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego, m.in.: prof. dr hab. Antoni Barciak, dr hab. Joanna Januszewska-Jurkiewicz, dr hab. Zygmunt Woźniczka, dr hab. Katarzyna Tałuc, dr hab. Aleksandra Skrzypietz, dr Mirosław Węcki, dr Przemysław Piwowarczyk, dr Andrzej Drogoń. Prof. zw. dr hab. Ewa Chojecka wygłosiła wykład



Foto: Agnieszka Skóra

↑ Prof. zw. dr hab. Ewa Chojecka wygłosiła wykład wprowadzający i poprowadziła obrady pierwszego dnia konferencji

wprowadzający i prowadziła pierwszy dzień obrad, w drugim dniu dyskutowano pod kierownictwem prof. zw. dr hab. Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz.

Podczas dyskusji wiele uwagi poświęcono historii mecenatu, którego początki sięgają lat 50. przed naszą erą, kiedy to Gaius Cilnius Maecenas, rzymski polityk, poeta, doradca i przyjaciel Oktawiana Augusta, objął opieką m.in. Wergiliusza i Horacego, kładąc tym samym podwaliny pod protektorat sztuki i nauki. Mecenat ewoluował przez następujące wieki, przybierając różnorodne formy, modyfikowany zmieniającym się kontekstem historycznym. Prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, wieloletni sekretarz generalny Polskiej Akademii Umiejętności, przypomniał o niezwykłej roli mecenatu w latach, kiedy w wyniku zaborów Polska zniknęła z mapy Europy. To właśnie wówczas bogaty magnat książę Józef Aleksander Jabłonowski, wielki miłośnik nauki, założył Towarzystwo Naukowe Jabłonowskich (Societas Jablonoviana), które

pokonując różne dziejowe przeszkody, istnieje do dzisiaj, promując nadal naukę i badaczy.

Jednym z wyznaczników współczesnego mecenatu jest m.in. utrata bezinteresowności protektorów, którzy udzielając wsparcia, budują własny prestiż.

– Jednocześnie – jak stwierdziła prof. Ewa Chojecka – ulega zmianie dialogiczność pomiędzy darczyńcą a biorącym.

Jaka jest między nimi relacja, gdzie przebiega granica między wolnością i swobodą tworzenia obdarowywanego, a jak dalece mniej lub bardziej delikatnie narzucane mu są pewne wymogi – to zagadnienia, które zawładnęły dyskusją.

W drugim dniu tematem obrad był m.in. nazistowski mecenat w okupowanych Katowicach, przejęcie roli protektora nauki i kultury przez władze wojewódzkie PPR i PZPR, a także współczesny mecenat przedsiębiorców, firm oraz koncernów. Ostatnia część poświęcona była roli instytucji i animatorów w promowaniu kultury i sztuki.

Podczas dwudniowych spotkań można było zakupić publikację będącą zapisem ubiegłorocznej katowickiej konferencji naukowej, szczególnej, zorganizowanej bowiem dla uczczenia 150. rocznicy powstania miasta. Monografia pod redakcją profesora Antoniego Barciaka zatytułowana *Półtora wieku dziejów Katowic. Przywracanie historycznej pamięci* jest już piętnastym tomem konferencyjnej kolekcji, ale pierwszym wydanym przez Muzeum Historii Katowic.

Katowickie konferencje naukowe wrosły już w tradycję wrześniowych imprez związanych z rocznicą podniesienia Katowic do rangi miasta – podsumował prof. A. Barciak.

– Aby po tych obchodach nie pozostały jedynie wspomnienia, należy zachować trwałe ślady: książki, do których wracać będą przyszłe pokolenia.

Wszystkie tegoroczne wystąpienia, jak również zapis dyskusji panelowej, znajdują się w tomie XVI, którego promocja odbędzie się zapewne podczas kolejnej konferencji. ■

Maria Sztuka

Stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty:

dr Magdalena Cebula	Wydział Filologiczny
dr Dominika Czyżyk	Wydział Filologiczny
dr Ewa Drab	Wydział Filologiczny
dr Maria Janoszka	Wydział Filologiczny
dr Emilia Kałuzińska	Wydział Filologiczny
dr Beata Kiszka	Wydział Filologiczny
dr Aleksandra Szymańska-Tworek	Wydział Filologiczny
dr Ewelina Tyc	Wydział Filologiczny
dr Katarzyna Warcaba	Wydział Filologiczny
dr Agata Wilczek	Wydział Filologiczny
dr Magdalena Pacwa-Płociniczak	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
dr Daniel Wasilkowski	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
dr Renata Kawa	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
dr Wanda Niemyska	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
dr Julita Piecha	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
dr Marta Mączka	Wydział Pedagogiki i Psychologii
dr Paweł Chorzępa	Wydział Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kiesłowskiego
dr Aleksandra Kalisz	Szkoła Języka i Kultury Polskiej
dr Monika Gwózdź	Wydział Teologiczny

Habilitacje:

dr hab. Aleksandra Achtelek	Wydział Filologiczny
dr hab. Sonia Front	Wydział Filologiczny
dr hab. Grzegorz Olszański	Wydział Filologiczny
dr hab. Andrzej Polak	Wydział Filologiczny
dr hab. Beata Popczyk-Szczęсна	Wydział Filologiczny
dr hab. Wojciech Śmieja	Wydział Filologiczny
dr hab. Joanna Warmuzińska-Rogóż	Wydział Filologiczny
dr hab. Magdalena Zdrada-Cok	Wydział Filologiczny
dr hab. Rafał Glajcar	Wydział Nauk Społecznych
dr hab. Miron Lakomy	Wydział Nauk Społecznych
dr hab. Mariusz Frasz	Wydział Prawa i Administracji
dr hab. Olga Sitarz	Wydział Prawa i Administracji
dr hab. Katarzyna Pytlakowska	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
dr hab. Paweł Zajdel	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
dr hab. Damian Absalon	Wydział Nauk o Ziemi
dr hab. Elżbieta Zuzanska-Żysko	Wydział Nauk o Ziemi
dr hab. Jowita Drohojowska	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
dr hab. Bożena Kolano	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
dr hab. Mirosław Kwaśniewski	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska

Profesury:

ks. prof. dr hab. Ireneusz Celary	Wydział Teologiczny
prof. dr hab. Danuła Opacka-Walasek	Wydział Filologiczny
prof. dr hab. Piotr Ślęzak	Wydział Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kiesłowskiego
prof. dr hab. Barbara Szotek	Wydział Nauk Społecznych

Z bólem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.
Marzanny Tomczek

długoletniego i cenionego pracownika Działu Płac Uniwersytetu Śląskiego,
Osoby życzliwej, służącej pomocą i dobrą radą, oddanej sprawom Uczelni.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłej
wyrazy współczucia i żalu

składają

Rektor oraz społeczność akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

25 i 26 sierpnia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbywała się konferencja naukowa pt. „Zaburzenia płynności mowy – teoria i praktyka”

Nie można się nie komunikować

Organizatorami drugiej edycji Międzynarodowej Konferencji Logopedycznej byli: Instytut Języka Polskiego im. Ireny Bajerowej Uniwersytetu Śląskiego, Fundacja Wiedzy i Dialogu Społecznego „Agere Aude” oraz Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego. Tegoroczna konferencja była poświęcona problematyce zaburzeń płynności mowy związanych z jękaniami, a także gielkotem. Kręgi tematyczne konferencji obejmowały zagadnienia niezwykle aktualne, bo związane z wdrażaniem skutecznych strategii profilaktyczno-diagnostyczno-terapeutycznych.

Podczas tego wydarzenia naukowego wystąpili specjaliści w dziedzinie logopedii reprezentujący krajowe oraz zagraniczne ośrodki naukowo-badawcze, a także przedstawiciele środowisk skupiających osoby zmagające się z zaburzeniami płynności mowy. Uczestnicy mieli okazję wysłuchać dziesięciu wykładów mistrzowskich, a także udać się na wybrane sesje panelowe oraz sesje posterowe. Wydarzeniu przyświecało hasło Paula Watzlawicka: *Nie można się nie komunikować.*

Konferencję otworzyła dr hab. prof. UŚ Iwona Loewe, która przywitała przybyłych uczestników. Następnie głos zabrali: prodziekan Wydziału Filologicznego ds. promocji i współpracy z otoczeniem dr hab. prof. UŚ Magdalena Pastuchowa oraz prodziekan Wydziału Teologicznego ds. studentów dr Marek Wójtowicz. Jako pierwszy wykład mistrzowski wygłosił ks. prałat Władysław Basista, który poruszył temat estetyki i płynności mowy jako przedmiotu badań naukowych i praktycznych doświadczeń. Jako druga wystąpiła prof. Florence L. Myers z Adelphi University w USA, która podsumowała swoje badania nad gielkotem prowadzone na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat. Po dyskusji uczestnicy konferencji mieli okazję wysłuchać kolejnych trzech wykładów mistrzowskich. Prof. Martine Vanryckeghem wygłosiła wykład pt. „Wielowymiarowa, oparta na dowodach diagnoza prowadząca do wielopłaszczyznowej terapii”. Kolejnym występującym był honorowy przewodniczący Izraelskiego Stowarzyszenia Osób Jąkających Się Benny Ravid, który wygłosił mowę „Jękanie to także możliwość”. Ostatni wykład mistrzowski pt. „Czy można zaufać takiej mowie?” zaprezentował Zdzisław Gładysz z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Osób Jąkających Się „Ostoja”.

Podczas sesji posterowej uczestnicy mieli możliwość porozmawiania z twórcami plakatów na temat kwestii logopedycznych, które dotyczyły m.in. treningu uważności, wyników przeprowadzonych badań skuteczności terapii z wykorzystaniem dodatkowych elementów, stanu logopedii w różnych kra-

jach czy wyników badań związanych z wiedzą rodziców o postępowaniu z jękanym się dzieckiem. Następnie odbyły się cztery sesje panelowe, w których skład wchodziły miniseminaria, referaty oraz warsztaty poświęcone m.in. metodom w terapii jękania, balbutologopedii, programowi kształcenia z zakresu gielkotu, badań postaw związanych z mówieniem.

25 sierpnia wręczono Certyfikaty im. prof. G.J. Bruttina dwóm polskim badaczkom: Aleksandrze Jastrzębowski i Jadwidze Tuchowskiej. Certyfikaty wręczyła fundatorka grantu prof. Martine Vanryckeghem. Odbyło się również wręczenie Nagrody im. Księdza Stanisława Wilczewskiego. Laureatem nagrody został dr Mieczysław Chęciek, a jej wręczenia dokonali ks. prałat Władysław Basista, prezes Fundacji Wiedzy i Dialogu Społecznego „Agere Aude” dr Katarzyna Sujkowska-Sobisz oraz ks. dr Roman Buchta z Wydziału Teologicznego UŚ.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się wykładem mistrzowskim Jane Harley. Prelegentka w swoim wystąpieniu położyła nacisk na znaczenie uwagi w procesie terapeutycznym jękania. Z kolei podczas wykładu dr Hany Lacikovej obecni mogli posłuchać o podejściach wobec wczesnej interwencji u jękanym się dzieci. Jako trzecia wystą-

piła dr Isabella K. Reichel, przewodnicząca Komitetu Krajowych Przedstawicieli w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Gielkotu, która omówiła temat udzielania wsparcia jękanym się dzieciom w wieku szkolnym. Prof. Karel Neubauer z Wydziału Edukacji i Logopedii Uniwersytetu Hradec Kralove w Czechach zaprezentował referat zatytułowany „Program *Nie bój się pauzy* – podejście kognitywno-behawioralne oraz aspekt samokontroli wypowiedzi u dorosłych osób jękanym się”. Jako ostatni wystąpił dr Krzysztof Szamburski (Uniwersytet Warszawski), przedstawiając autorską metodę opartą na wystukiwaniu sylab wspomagającą uzyskiwanie płynności mówienia. W drugiej części spotkania uczestnicy ponownie mogli spotkać się z twórcami plakatów oraz uczestniczyć w sesji panelowej. Na miniseminariach oraz w referatach poruszono m.in. tematy dotyczące autoterapii dla osób jękanym się, studium przypadku osoby trójjęzycznej jękanym się, grup samopomocowych dla osób jękanym się, wykorzystania technik emisyjno-dykcyjnych w terapii jękania. Uczestnicy sesji panelowej mogli wziąć również udział w warsztatach, które dotyczyły diagnozy i terapii gielkotu. ■

Małgorzata Grzonka
Aleksandra Weber



Rozpoczęcie konferencji. Od lewej: dr hab. prof. UŚ Iwona Loewe, dr hab. prof. UŚ Magdalena Pastuchowa, dr Marek Wójtowicz, prof. Florence L. Myers i ks. prałat Władysław Basista

Drugiej edycji Międzynarodowej Konferencji Logopedycznej „Zaburzenia płynności mowy – teoria i praktyka” towarzyszyła kampania społeczno-edukacyjna „Labirynty komunikacji”

Dialog trwa

W ramach kampanii zostały zorganizowane liczne wydarzenia adresowane do osób zainteresowanych tematyką problemów w komunikowaniu się. Wśród nich znalazły się m.in. warsztaty „Palin PCI – Terapia interakcyjna rodzic – dziecko dla jąkających się dzieci w wieku do lat 7” oraz panel dyskusyjny, w którym uczestniczyły osoby zainteresowane problematyką barier w komunikowaniu i zdobyciem wiedzy na temat skutecznego ich pokonywania.

Warsztaty „Palin PCI – Terapia interakcyjna rodzic – dziecko dla jąkających się dzieci w wieku do lat 7” towarzyszące kampanii społeczno-edukacyjnej „Labirynty komunikacji” prowadziła dr Katarzyna Węsierska (Uniwersytet Śląski) w konsultacji z Jane Harley (Centrum im. Michaela Palina w Londynie). Podczas spotkania uczestnicy mieli możliwość poszerzenia swojej wiedzy na temat identyfikacji dzieci z grupy ryzyka płynności mowy. Poruszono także zagadnienia dotyczące diagnozy i terapii zaburzeń płynności mowy u dzieci. Kolejne warsztaty – „Terapia jąkania dla dzieci w wieku szkolnym. Rozwijanie kluczowych umiejętności klienta i terapeuty” zorganizowane we współpracy z The International Fluency Association (IFA) w ramach The IFA Global Workshop – zostały przeprowadzone przez Jane Harley. Spotkanie miało na celu wprowadzenie do opanowania podstawowych zasad terapii dla dzieci w wieku szkolnym, w tym umiejętności współpracowania z rodziną. Oprócz ponad 30-osobowej grupy polskich logopedów w wydarzeniu udział wzięli terapeuci z Czech, Niemiec, Słowacji i Libanu.

W ramach kampanii „Labirynty komunikacji” 27 sierpnia odbył się panel dyskusyjny, w którym uczestniczyły osoby zainteresowane problematyką barier w komunikowaniu i zdobyciem wiedzy na temat skutecznego ich pokonywania. Pierwszym występującym był ks. prałat Władysław Basista (Uniwersytet Śląski). Badacz przedstawił referat dotyczący właściwych postaw wobec osób z zaburzeniami płynności mowy. Następnie o tym, jak zapobiegać wadom wymowy i dlaczego ważna w życiu dziecka jest pionizacja języka, opowiedziała dr Joanna Trzaskalik (Śląski Oddział Polskiego Towarzystwa Logopedycznego, Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach). Ostatnią występującą w pierwszej sekcji była specjalistka psychologii dr Agnieszka Skorupa (Uniwersytet Śląski). Podzieliła się ona refleksjami z badań własnych (przeprowadzonych przy współautorstwie z dr Anną Guzy z Uniwersytetu Śląskiego) dotyczących barier komunikacji



Foto: Małgorzata Grzonka

↑ Uczestnicy warsztatów Palin PCI

w szkolnictwie wyższym. Po tym wystąpieniu przyszła kolej na dyskusję. W drugiej części spotkania siostra Monika Polok poruszyła zagadnienia komunikacji z osobami niesłyszącymi. Kolejną prelegentką była dr Łucja Skrzypiec (Centrum Logopedyczne), która przedstawiła referat pt. „Jak sprawić, żeby dzieci pokochały czytanie?”. W ostatnim wystąpieniu ks. Łukasz Pasuto podjął próbę opisu języka migowego.

Wśród pozostałych wydarzeń w ramach kampanii warto wymienić także: otwarte spotkanie dla dzieci jąkających się i otwarte

spotkanie dla rodziców oraz coroczny Ogólnopolski Zjazd Osób Jąkających Się. Prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Osób Jąkających Się Zdzisław Gładosz dokonał podsumowania konferencji oraz kampanii społeczno-edukacyjnej „Labirynty komunikacji”, dziękując za zaproszenie także środowiska samopomocowego do aktywnego uczestnictwa w tym przedsięwzięciu oraz za to, że głos Stowarzyszenia również był słyszalny, a dialog trwa. ■

Aleksandra Weber
Małgorzata Grzonka

Z bólem i smutkiem informujemy, że zmarł

śp.
dr hab. Marek Siemaszko

emerytowany pracownik Instytutu Fizyki,
były prodziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego,
ceniony nauczyciel akademicki,
zasłużony dla katowickiej fizyki i informatyki uczonej,
służący pomocą i dobrą radą, oddany sprawom Uczelni.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu

składają

**Rektor oraz społeczność akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

30 maja 2016 roku zmarła mgr Jolanta Ronikier-Kosiec, wieloletnia kierownik Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych UŚ, zasłużony nauczyciel akademicki i doświadczony pedagog, ceniona tłumaczka przysięgła języka angielskiego

Można było na Niej polegać

„Związki przyjaźni powinny być nieśmiertelne, nieprzyjaźni – śmiertelne” – Tytus Liwiusz

30 maja 2016 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarła moja była nauczycielka, koleżanka z pracy i przyjaciółka mgr Jolanta Ronikier-Kosiec. Poznałam ją w klasie maturalnej w 1971 roku, gdy Jola była świeżo upieczoną absolwentką filologii angielskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Miała wtedy kilka godzin języka angielskiego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Ligonía w Chorzowie, do którego sama uczęszczała w latach 1960–1964. Ja również chodziłam do tego liceum, ale nie byłam Jej uczennicą w klasie. Pani Jola przygotowywała mnie na lekcjach prywatnych do egzaminów wstępnych na anglistykę. Rok wcześniej, czyli w roku 1970, Jola rozpoczęła pracę na Uniwersytecie Śląskim w Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych. Najpierw na stanowisku lektora, później wykładowcy i ostatecznie starszego wykładowcy. Była kierownikiem Studium w latach 1981–84 oraz została wybrana pierwszą przewodniczącą koła „Solidarności” utworzonego przy SPNJO. Współpracownicy zapamiętali Jolę jako osobę bardzo życzliwą, otwartą i dyskretną, odznaczającą się też dużą kulturą osobistą i elegancją, bardzo pracowitą i zaangażowaną, o czym świadczą jej różnorodne formy działania.

Na początku lat 70. prowadziła zajęcia w przedszkolu Huty Kościuszkó w Chorzowie, była więc jedną z prekursorów nauki języka angielskiego w wieku przedszkolnym. Pracowała również na kursach dla dorosłych, udzielała korepetycji (wielu jej uczniów dostawało się na filologię angielską mimo dużej konkurencji) oraz tłumaczyła teksty z różnych dziedzin, m.in. medycyny, psychologii i prawa. Była jednym z pierwszych tłumaczy przysięgłych języka angielskiego w Chorzowie. Pełniła tę funkcję przez kilkadziesiąt lat. W trakcie swojej kariery zawodowej pracowała też krótko w liceum katolickim w Katowicach oraz Kolegium Języka Biznesu w Sosnowcu. Przez wiele lat prowadziła zajęcia dla słuchaczy Uniwersytetu III Wieku Uniwersytetu Śląskiego, które były bardzo lubiane i cenione przez starszych studentów.

Jola podnosiła swoje kwalifikacje zawodowe i językowe poprzez uczestnictwo w kursach organizowanych przez British Council i ambasadę amerykańską. Doskonaliła język angielski w czasie kilku wyjazdów do Wielkiej Brytanii i trzytygodniowego pobytu w Stanach Zjednoczonych w ramach programu „Tempus”. Ponadto zapraszała często *native speakerów* do swojej chatki pod Babią Górą i w ten sposób miała kontakt z żywym i współczesnym językiem angielskim.

Znając Jolę przez 45 lat, doświadczyłam wiele razy jej pomocy w życiu zawodowym i codziennym. Była osobą bardzo serdeczną, gościnną i towarzyską. Można było na Niej polegać nawet w bardzo trudnych sytuacjach. Miała niezwykle pogodne usposobienie mimo pracowitego i ciężkiego życia. Interesowała się filmem, muzyką oraz literaturą polską i obcą, czego dowodem był olbrzymi księgozbiór i duża liczba płyt i kaset. Będąc na emeryturze, Jola zaczęła interesować się fotografią. Jej zdjęcia krajobrazów górskich czy fotografie ukochanej wnuczki były przepiękne. Kochała przyrodę, a zwłaszcza kwiaty. Była osobą skromną pomimo arystokra-



Foto: Archiwum J. Ronikier-Kosiec

↑ mgr Jolanta Ronikier-Kosiec (1946–2016)

tycznego pochodzenia. Nieliczni tylko wiedzieli, że jest hrabianką, a jej dziadek, hrabia Adam Ronikier (herbu Gryf), był znanym działaczem społecznym i politycznym, założycielem Rady Głównej Opiekuńczej, przyjacielem kardynała Adama Sapiehy. Często jest nazywany zapomnianym bohaterem.

Jola lubiła sprawiać przyjemności swoim przyjaciołom i znajomym poprzez obdarowywanie ich praktycznymi prezentami. Była w Niej przemożna potrzeba dzielenia się z innymi. O tym, że była hojnym darczyńcą, świadczy fakt, że objęła duchową adopcją chłopca z Afryki, któremu regularnie wpłacała pieniądze. Bardzo dbała o swoją rodzinę. Troszczyła się o Mamę, z którą mieszkała, martwiła się chorobą męża i pomagała, jak tylko mogła, córce i wnuczce. Była więc wzorową żoną, mamą i babcią.

Jolu, odeszłaś zbyt wcześnie, pozostawiając pustkę po sobie. Bardzo brakuje mi cotygodniowych rozmów z Tobą przy herbacie, codziennych rozmów telefonicznych oraz mądrych rad i wskazówek życiowych. ■

Bożena Banach


**Stefan
Oślizło**

Felieton z cytatów

Jak to pisał poeta? *Mróz trzaskający. Zima – niczego. A bluzy się lepia od potu.* Czy ktoś jeszcze pamięta, co to za poeta i co było dalej? W każdym razie, nawiązując do wspomnianego wiersza i spoglądając przez okno, chciałbym napisać: *Na chodnikach liście. Jesień – niczego. Czasem słońce, czasem ślota.* Mój nauczyciel matematyki mawiał, że w końcu można się wyszumieć, mając na myśli owe leżące wszędzie liście.

Do dziś, gdy nadchodzi jesień, pamiętam o tamtych słowach i „szumię” aż miło. Tym bardziej, że w związku z ocieplającym się klimatem trudno liczyć na „mróz trzaskający” tego roku. Ale być może znów prognozy wezmą w łeb, bo *prognozowanie jest nietatwe, szczególnie gdy dotyczy przyszłości*, jak mawiał Niels Bohr. Więc lepiej się wyszumieć w listopadzie, tym bardziej, że to *dla Polski niebezpieczna pora*, jak napisał ongiś Wyspiański, i jeśli się Polacy nie wyszumią, to gotowi wpaść na jakiś raczej kiepski pomysł. Nawiasem mówiąc, byłem niedawno w katowickim teatrze imienia tegoż Wyspiańskiego na sztuce napisanej cytatami przez niegoż, czyli *Weselu*. To już było parę tygodni temu, ale do dziś jestem pod wrażeniem. Rzecz działa się bowiem w... Belfaście, w latach siedemdziesiątych. No cóż, i tak można. *Udatną całość zakończyły ochocze tany* – chciałoby się napisać za jednym z pierwszych recenzentów sztuki, czyli Władysławem Prokeschem (w rzeczywistości napisał on: *rozlegają się dźwięki weselnego oberka i w jednej chwili pełen grozy nastrojowy obraz poprzedni zmienia się w wesołą, barwną scenerię weselną*). W katowickiej

inscenizacji zamiast *tany* trzeba by raczej napisać *strzały*, bo taki jest urok Irlandii Północnej.

Nie jest to jednak miejsce dla recenzentów (Nawiasem mówiąc, tego mi w GU brakuje: recenzji sztuk, filmów, wypowiedzi, co można w metropolii zobaczyć, dokąd iść, a dokąd lepiej nie. Czy Redakcja nie widzi potrzeby takich „kulturalnych” wtrętów? To napisałem ja, Oślizło Stefan, felietonista drugiej klasy. Niech nam żyje Redakcja 100 lat!). Zajmijmy się raczej listopadem, który jest miesiącem rewolucji październikowej. (Za rok setna rocznica; ciekawe, jak huczne będą obchody i czy ktoś nie wymyśli strzelania z Aurory. Byłoby to zresztą utrudnione, bo od grudnia 2010 roku krążownik nie jest już własnością marynarki wojennej. Aliści, jakby powiedział Jerzy Waldorff, w 2012 roku deputowani petersburskiego zgromadzenia prawodawczego zwrócili się do władz Federacji, by przywrócić Aurorze status okrętu nr 1. Aurora po remoncie powróciła na miejsce wiecznego(?) postoju 16 lipca 2016 roku.) Dlaczego październikowa w listopadzie? A dlaczego Oktoberfest we wrześniu? Pewnie dlatego, że październik miesiącem oszczędności (czy ktoś jeszcze pamięta to określenie?) i nie można się rozmieniać na drobne. Tzn. na grube, bo Oktoberfest i rocznica rewolucji to raczej sprawy poważne, a nie jakieś drobiazgi. Oj, chyba brnę, więc już zamilknę. W listopadzie możemy się pochylić nad symboliką, cytatami, literaturą i spróbować wyciągnąć z nich jakieś wnioski. Jeśli w ogóle da się jakiegokolwiek wnioski wyciągnąć z tytułu danych. Być może trzeba by zastosować *data mining* albo inne narzędzie do obróbki wielkiej ilości danych.

Dla uczczenia rewolucji dodam, że poeta cytowany we wstępie to Włodzimierz Majakowski, który kończy ów wiersz wyznaniem dużego wujcia, że buduje wraz z innymi wujciami *socjalizm, swobodny trud swobodnie zrzeszonych ludzi*. Howgh! ■


**Małgorzata
Kita**

Pokolorujmy!

Trwa jesień – szara, bura, ołowiana. Wieczory coraz dłuższe. Ciemno. Ponure kolory rodzą ponure nastój. Nuda, melancholia, spleen... Co robić? I nie jest to pytanie egzystencjalne.

Różne pomysły przychodzą do głowy. A wśród nich... kolorowanie, podpowiadane w księgarniach i przez coachów, także przyjaciół, którzy już połknęli nowego bakcyła. Bo to działanie kreatywne,

edukacyjne i terapeutyczne: relaksacyjne, odstressowujące, wyciszające. Przynoszące wiarę w siebie. W dodatku łatwe i niewymagające większych nakładów – intelektualnych i finansowych.

Ale budzi się trochę niepokojąca myśl: czy to nie jest zajęcie dla dziecka? Pamiętam przecież z odległych czasów książki z rysunkami do kolorowania, które z zapałem (a czasem bez zapału) pokrywałam kolorami. Czemu by jednak nie poczuć się znowu dzieckiem? Zwłaszcza że wśród bestsellerów księgarskich 2. dziesięciolecia XXI w. pojawiły się kolorowanki przeznaczone dla dużych dzieci. Boom zapoczątkowała szkocka ilustratorka Johanna Basford książeczką *Tajemny ogród* (z 2013 r., choć kolorowanki mają znacznie dłuższą historię). A potem nastąpił wysyp.

Kolorowanki dla dorosłych, bardziej złożone niż te dla dzieci, bogatsze, wymagające, w niczym nie przypominają machinalnego rysowania podczas nudnych konferencji. Wymagają czasu, spokoju i koncentracji, o inwencji nie wspominając. Pomagają choć na chwilę odciąć się od agresywnej, zabieganej rzeczywistości i wejść w świat spokoju – być zen.

Mają też mroczną stronę; to tzw. *coloring book corruptions*, w których baśniowi bohaterowie przemieniają się w złoczyńców, a świat staje się sceną zbrodni. Skoro to kolorowanki dla dorosłych, nieobca staje się im sfera erotyczna, a i polityka sięga po taką formę kontaktu z elektoratem.

Początkowo czarno-biały świat zaproponowany przez ilustratora dzięki aktywności odbiorcy zyskuje barwy. Stają się (współ)twórcą. Mogę na chwilę zmienić się w Leonarda da Vinci, zastępując jego wizję kolorystyczną Giocondy swoją albo słoneczniki van Gogha zabarwić na fioletowo – bo właśnie taki kolor teraz lubię. Do zabawy kredkami zapraszają mnie współcześni artyści, proponując, bym ich nakreślonym czarną linią rysunkom nadała moją kolorystykę.

Mogę zostać kolorystą miast rzeczywistych lub zrodzonych z fantazji autorów kolorowanek – wyrazić w ten sposób mój nastrój lub stosunek do dyskusji o tonacji polskich miast: ich szarości lub pastelozie blokowej. Niewiele bowiem jest miast tak kolorystycznie konsekwentnych jak Tuluza, nazywana różowym miastem dzięki zabarwieniu tradycyjnych cegieł wypalanych z gliny.

Mogę dodać nowe odcienie ulubionym bohaterom literackim czy filmowym – Śnieżka nie musi przecież być biała, a Minionki żółte. Wszystko zależy od mojej fantazji.

Motywy rysunków do kolorowania są nieskończenie bogate: buddyjskie mandale, celtyckie symbole, natura w różnych przejawach, cywilizacje bliskie i odległe, światy realne i wyobrażone.

Czy dałam się ponieść fali kolorowania? Jeszcze nie. Mój *Tajemny ogród* na razie zaprasza do wejścia.

Ale uwaga! Kolorujmy z ochotą, ale z rozważą koloryzujmy.

Czy talent do koloryzowania zaliczyć do zalet? Pan Onufry Zagłoba – polski Falstaff – tak udatnie ubarwiał swoje opowieści, że stał się jedną z ikon błagierstwa i mitomaństwa. Ale to tylko jedna z cech tej barwnej i wielowymiarowej postaci. ■

Dr hab. prof. UŚ Krystian Markiewicz, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UŚ, orzeka w Sądzie Okręgowym w Katowicach oraz jest prezesem Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”

Sędzia to ktoś, kto widzi więcej

Dr hab. prof. UŚ Krystian Markiewicz postanowił zostać sędzią, gdy miał czternaście lat. W rozmowie przyznaje, że choć wtedy nie miał jeszcze świadomości, jak trudną drogę wybrał, dziś nie żałuje swojej decyzji. Z optymizmem opowiada, dlaczego sędziowie chcą być jak straż pożarna, co w pracy sędziego jest przysłowiową wisienką na torcie i czego nie wiedzą polscy uczniowie, nauczyciele oraz rodzice.

Bardzo dobrze wspominam studia na Uniwersytecie Śląskim. Jednym z moich mistrzów jest profesor Kazimierz Marszał, który powiedział kiedyś, że najlepszy uniwersytet to biblioteka. Bardzo często wracam do tej myśli. Gdy studiowałem prawo, profesor namawiał mnie, bym przeniósł się na studia dzienne. Ja jednak uparcie trwałem przy trybie zaocznym i trudnej próbie łączenia pracy z nauką.

Widziałem wiele razy w oczach moich kolegów i koleżanek pewien rodzaj braku pewności siebie, jakby czuli się gorsi od studentów studiów dziennych. Dziś są świetnymi prawnikami, często pełnią ważne funkcje w strukturach prawniczych na Śląsku i poza jego granicami. Zresztą myślę, że poprzez łączenie pracy z nauką zyskali znacznie wcześniej cenne doświadczenia, zrozumieli, czym jest dorosłość i odpowiedzialność za swoje postępowanie.

Brakowało nam jednak praktyki w ramach studiów. Tej zawsze było i nadal jest za mało. Mówię to zarówno jako pracownik naukowy, jak i sędzia praktyk. Jest ważna m.in. dlatego, że rozwiewa pewne wyobrażenia na temat pracy wykonywanej w naszym zawodzie. Nie każdy student ma w rodzinie adwokata. Często opiera się na książkowo-telewizyjnych obrazach, a one mają niewiele wspólnego z szarą rzeczywistością. Noszenie białej koszuli, krawata oraz togi, wejście na salę i uczestnictwo w sędziowskich rytuałach to wisienka na torcie. Reszta jest ciężką i czasem męczącą pracą.

O tym, że zostanę sędzią, wiedziałem już jako czternastolatek. Kiedy wybierałem kierunek studiów, ktoś zapytał mnie, czy na pewno wiem, co robię. Dziś znam odpowiedź na to pytanie: nie, wtedy nie wiedziałem (*śmiech*). Do moich wyobrażeń musiałbym bowiem dodać średnio kilkanaście milionów spraw wpływających rocznie do polskich sądów, z czego około tysiąc w sposób ciągły będzie mi towarzyszyło



↑ Dr hab. prof. UŚ Krystian Markiewicz, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UŚ

jako sędziemu sądu rejonowego. Wtedy próbuję sobie przypomnieć własne wyobrażenia z czasów, kiedy podejmowałem życiowe decyzje. One oddają istotę wymiaru sprawiedliwości. Miałem wizję kogoś, kto nie tylko rozstrzyga ważne sprawy, ale także widzi więcej i chce dzielić się tą wiedzą. Teraz orzekam w Katowicach, w drugim co do wielkości sądzie okręgowym w Polsce.

Jako sędzia nie jestem zadowolony z oceny naszej pracy przez polskie społeczeństwo. Z jednej strony, jak już wspominałem, rocznie wpływa do sądów kilkanaście milionów spraw. Wiele konfliktów można rozwiązać, korzystając z pomocy notariusza, mediacji czy arbitrażu, a jednak klienci decydują się na rozprawę w sądzie. To świadczy o wysokim zaufaniu do naszego zawodu. Z drugiej natomiast – w badaniach zaufania urzędowi i instytucjom publicznym w Polsce zajęliśmy dużo dalszą pozycję niż straż pożarna (ciesząca się największym zaufaniem), policja czy uniwersytety. Dodam tylko, że w kontekście trójpodziału władz sądy znalazły się wyżej w rankingu niż Sejm, Senat czy władza wykonawcza, dlatego dziwią mnie komentarze polityków, którzy w rozmowach zarzucają nam brak społecznego zaufania. Im także go brakuje i to w dużo

większym stopniu. My wiemy, że w polskim sądownictwie jest jeszcze wiele kwestii, które trzeba przemyśleć i poprawić, i nie pozostajemy bierni.

Jedną z organizacji tworzących przestrzeń do rozmowy o koniecznych zmianach jest Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia” zrzeszające obecnie ponad 3500 członków. Od kilku lat prowadzimy akcję edukacyjną wśród młodzieży. Wydaliśmy apteczkę prawną „Lex bez łez” – poradnik wypełniony praktycznymi przykładami, z których młodzi ludzie dowiedzą się między innymi, jak zgodnie z prawem pobierać muzykę z internetu czy jak bezpiecznie zamieszczać zdjęcia na portalach społecznościowych. Dziwi mnie,

że jest to pierwsza tego typu publikacja na rynku polskim. Odnoszę wrażenie, że Polacy nie znają swoich praw. Współpracujemy ze szkołami, w których często okazuje się, że ani uczniowie, ani nawet nauczyciele nie wiedzą, czy rodzice mają prawo wglądu do dziennika szkolnego, by zobaczyć oceny swojego dziecka, które ukończyło 13 lat. W moim odczuciu brakuje w szkole przekazywania podstawowej praktycznej wiedzy.

Jako stowarzyszenie dbamy również o niezawisłość sędziów i rozwój samorządu sędziowskiego. Mamy kilkadziesiąt oddziałów i coroczny zjazd delegatów, podczas którego rozmawiamy o aktualnej sytuacji i kolejnych zadaniach. Zapewne trudno sobie wyobrazić 150 dyskutujących sędziów próbujących dzielić się swoimi doświadczeniami (*śmiech*). Zapewniam jednak, że kompromis jest możliwy i są kwestie, w których mówimy jednym głosem. Porozumienie daje ogromną satysfakcję i siłę do dalszej ciężkiej pracy. Sporo wyzwań jeszcze przed nami, ale mam nadzieję, że kiedyś dogonimy w rankingu zaufania publicznego jeśli nie straż pożarną, to może chociaż uniwersytety. ■

Notowała Małgorzata Kłoskiewicz

HARMONOGRAM KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

TERMINY	PROGRAM	CHARAKTERYSTYKA
planowany nabór XII 2016	POWER 3.2 Studia doktoranckie	Tworzenie i realizacja wysokiej jakości: <ul style="list-style-type: none"> • interdyscyplinarnych programów doktoranckich o zasięgu krajowym lub międzynarodowym; • międzynarodowych programów studiów doktoranckich, tworzonych i realizowanych przez podstawowe jednostki organizacyjne uczelni wspólnie z innymi jednostkami naukowymi; • programów studiów doktoranckich kluczowych dla gospodarki i społeczeństwa, wspierających innowacyjność kraju i zapewniających możliwość transferu lub komercjalizacji rezultatów studiów.
planowany nabór XI 2016	RPO WSL 9.1.1 Wzmacnianie potencjału społeczno-zawodowego społeczności lokalnych – ZIT	Programy na rzecz wzmacniania potencjału społecznego i zawodowego lokalnych społeczności uwzględniające specyfikę terytorium i zamieszkujących je społeczności z uwzględnieniem działań opartych na samopomocy i wolontariacie, środowiskowych, prozatrudnieniowych, edukacyjnych.
planowany nabór XI–XII 2016	RPO WSL 2.1 Wsparcie rozwoju cyfrowych usług publicznych	<ul style="list-style-type: none"> • Tworzenie systemów i aplikacji przyczyniających się do zwiększenia dostępu obywateli i przedsiębiorców do cyfrowych usług publicznych. • Cyfryzacja zasobów kulturowych, naukowych, planistycznych, geodezyjnych i kartograficznych, a także zapewnienie powszechnego, otwartego dostępu do tych zasobów.
planowany nabór XI–XII 2016	RPO WSL 11.1.4 Poprawa efektywności kształcenia ogólnego – konkurs	Możliwe typy projektów: <ul style="list-style-type: none"> • kształtowanie i rozwijanie u uczniów kompetencji niezbędnych na rynku pracy oraz kreatywności, innowacyjności i pracy zespołowej, w tym doradztwo edukacyjno-zawodowe dla uczniów; • tworzenie w szkołach warunków do nauczania opartego na metodzie eksperymentu; • realizacja kompleksowych programów wspomagających szkołę lub placówkę systemu oświaty w procesie indywidualizacji pracy z uczniem ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi oraz wsparcia ucznia młodszego; • doskonalenie umiejętności i kompetencji zawodowych nauczycieli w zakresie zgodnym z zaplanowanym wsparciem na rzecz uczniów.
do 1 XII 2016	Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki Granty Wyszehradzkie	Fundusz współfinansuje projekty do 6000 euro oraz powyżej 6000 euro w ramach kategorii: kultura i wspólna tożsamość; edukacja i budowanie potencjału; środowisko; wartości demokratyczne i media; polityka publiczna i partnerstwo instytucjonalne; wymiana naukowa i współpraca badawcza; rozwój regionu, przedsiębiorczość i turystyka; rozwój społeczny.
do 31 XII 2016	RPO WSL 1.1. Kluczowa dla regionu infrastruktura badawcza	Budowa i wyposażenie w aparaturę naukowo-badawczą kluczowej infrastruktury badawczej służącej do realizacji badań naukowych zgodnych z regionalnymi inteligentnymi specjalizacjami. Warunek udziału: projekt został uzgodniony z MNIŚW, NCBiR, ministrem właściwym ds. rozwoju regionalnego, uzyskał pozytywną rekomendację i znajduje się w Kontrakcie Terytorialnym.
do 10 I 2017	HORYZONT 2020 Innovative Training Networks (ITN)	Program finansujący szkolenia dla młodych naukowców (nieposiadających stopnia naukowego doktora i których okres kariery naukowej nie przekroczył 4 lat, licząc od daty uzyskania stopnia uprawniającego do rozpoczęcia doktoratu). Projekty trwające do 4 lat, oparte na wspólnym programie badań, składane są przez konsorcja, które w otwartych i przejrzystych konkursach zatrudniają początkujących naukowców na okres od 3 do 36 miesięcy. W ramach projektu można organizować konferencje, seminaria, szkoły letnie i specjalistyczne kursy.
do 9 II 2017 do 31 VIII 2017	HORYZONT 2020 ERC Starting Grant ERC Consolidator Grant ERC Advanced Grant	Indywidualne granty, o które ubiegać się mogą naukowcy z całego świata, aby prowadzić badania w wybranej instytucji goszczącej na terenie UE lub kraju stowarzyszonego. Projekty interdyscyplinarne, o wysokim stopniu ryzyka naukowego, zakładające zastosowanie nowatorskich metod, prowadzące do ważnych odkryć i przełomowych wyników. Badania muszą mieć charakter poznawczy, pionierski, przekraczać obecne granice wiedzy – <i>frontier research</i> .
Więcej na stronie http://projekty.us.edu.pl		
do 30 XII 2016	TECHMATSTRATEG PO IR Poddziałanie 1.1.1 (duże przedsiębiorstwa)	Konkurs na dofinansowanie projektów, które obejmują badania przemysłowe i eksperymentalne prace rozwojowe albo eksperymentalne prace rozwojowe (uczelnia jako podwykonawca prac B+R).
do 30 XII 2016	PO IR Poddziałanie 1.1.1 (MŚP)	Konkurs na dofinansowanie projektów, które obejmują badania przemysłowe i eksperymentalne prace rozwojowe albo eksperymentalne prace rozwojowe (uczelnia jako podwykonawca prac B+R).
do 20 XII 2016	PO IR Działanie 1.2 PBSE	Projekty B+R w ramach programu sektorowego dla branży elektroenergetycznej. Uczelnia podwykonawcą prac B+R.
do 30 XII 2016	PO IR Działanie 1.2 IUSER	Projekty B+R w ramach programu sektorowego zatytułowanego „Inteligentne Urządzenia i Systemy Energetyki Rozproszonej”. Konkurs dla przedsiębiorstw z branży IT. Uczelnia podwykonawcą prac B+R.
planowany nabór X–XII 2016	PO IR Poddziałanie 4.1.1 PKP PLK	Celem poddziałania jest ukierunkowanie aktywności jednostek naukowych na realizację prac badawczo-rozwojowych nad rozwiązaniami technologicznymi, których potrzeba przeprowadzenia została zdefiniowana przez konkretnych przedsiębiorców.
planowany nabór X–XII 2016	PO IR Poddziałanie 4.1.1 PGE	Celem poddziałania jest ukierunkowanie aktywności jednostek naukowych na realizację prac badawczo-rozwojowych nad rozwiązaniami technologicznymi, których potrzeba przeprowadzenia została zdefiniowana przez konkretnych przedsiębiorców.
od 15 XI 2016 do 15 I 2017	TEAM-TECH	Finansowanie zespołów badawczych realizujących projekty B+R związane z powstawaniem produktu lub procesem produkcyjnym (technologicznym lub wytwórczym) o dużym znaczeniu dla gospodarki. Wnioskodawcą w konkursie może zostać naukowiec posiadający co najmniej stopień naukowy doktora oraz doświadczenie badawcze lub wdrożeniowe poparte osiągnięciami o międzynarodowym zasięgu, który zamierza zatrudnić w swym zespole młodych uczonych: studentów, doktorantów lub młodych doktorów.
od 15 XI 2016 do 15 I 2017	TEAM-TECH Core Facility	Finansowanie zespołów badawczych realizujących projekty B+R związane z powstawaniem lub rozwojem usług o dużym znaczeniu dla gospodarki. Celem programu jest rozwój kadr sektora B+R w projektach zespołowych prowadzonych przez uczonych posiadających wybitne doświadczenie we wdrażaniu wyników prac badawczych do praktyki gospodarczej bądź w świadczeniu usług badawczych czy obsłudze urządzeń badawczych na rzecz odbiorców biznesowych. Wnioskodawcą w konkursie może zostać naukowiec posiadający co najmniej stopień naukowy doktora oraz doświadczenie badawcze lub wdrożeniowe poparte osiągnięciami o międzynarodowym zasięgu, który zamierza zatrudnić w swym zespole młodych uczonych: studentów, doktorantów lub młodych doktorów.
Więcej na stronie http://dn.us.edu.pl oraz www.transfer.us.edu.pl		

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



➔ NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. Katarzyna Niemczyk: *Kamienienny herb Pilawa. Z dziejów kariery i awansu szlachty polskiej do 1535/1536 roku*

TEOLOGIA. Andrzej Pastwa: *Dobro małżonków. Identyfikacja elementu „ad validitatem” w orzecznictwie Roty Rzymskiej*

SOCJOLOGIA. *Spółczesność – sport – edukacja*. Red. Barbara Wiśniewska-Paź, Piotr Wróblewski

KOMPARATYSTYKA LITERACKA I KULTUROWA. Aleksandra Kunce: *Człowiek lokalny. Rozważania umiejscowione*

NAUKI POLITYCZNE. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. T. 15. Red. Jan Iwanek, Rafał Głajcar

Robert Rajczyk: *Ustrój konstytucyjny Republiki Kosowa*
HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*. Cz. 2. Red. Agnieszka Nęcka, Dariusz Nowacki, Jolanta Pasterska

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. *Relecturas y nuevos horizontes en los estudios hispánicos*. Vol. 3: *Cultura y traducción*. Eds. Joanna Wilk-Racięska, Sabina Deditius, Anna Nowakowska-Głuszak

Katarzyna Gutkowska-Ociepa: *Odkodowana bliskość. Powieściopisarstwo Enrique Vili-Matasa, Antonia Muñoz Moliny i Alejandra Cuevasa w kontekście prozy polskiej po 1989 roku*

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. *Fantastyka w literaturach słowiańskich. Idee, koncepcje, gatunki*. Red. Andrzej Polak, współudz. Monika Karwacka

Lucyna Spyrka: *Dramat słowacki w Polsce. Przekład w dialogu kultur bliskich*

FILOLOGIA KLASYCZNA. *Hyperejdes: „Mowy”*. Przekład ze wstępem i komentarzem: Jan Kucharski

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. Wioletta Wilczek: *Polski język motoryzacyjny początku XXI wieku (na materiale portali hobbyistycznych)*

Dyskurs i jego odmiany. Red. Bożena Witosz, Ewa Ficek, Katarzyna Sujkowska-Sobisz

JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. Jadwiga Stawnicka: *Dyskurs o bezpieczeństwie z perspektywy lingwosecuritologii*

PRAWO. Walerian Pańko: *O prawie własności i jego współczesnych funkcjach*. Oprac., wstępem i komentarzem opatrzyła Teresa Kurowska

PEDAGOGIKA. Iwona Malorny: *Ryzyko uzależnienia młodzieży szkolnej od narkotyków. Strategie profilaktyczne i interwencyjne podejmowane w środowisku lokalnym*

MATEMATYKA. „Annales Mathematicae Silesianae”. T. 30 (2016). Red. naczelny Maciej Saбліk, red. tomu Justyna Sikorska

➔ ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA. Mirosława Sobczyńska-Szczepańska: *Architektura Trynitarzy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*

ETNOLOGIA. Izabela Łuc: *Słownik nazwisk mieszkańców południowego Śląska XIX wieku*

SOCJOLOGIA. *Style życia w perspektywie zrównoważonego rozwoju*. Red. Jolanta Klimczak, Katarzyna Ponikowska-Chochon

Krzysztof Bierwiaczonek: *Spółeczne znaczenie miejskich przestrzeni publicznych*

NAUKI POLITYCZNE. Mieczysław Stolarczyk: *Rosja w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa Polski w latach 1992–2015*

Natalia Stępień-Lampa: *Polityka wyrównywania szans edukacyjnych w III RP*

Dyskursy widzialności. Słowa a obrazy. Red. Paweł Sarana, Matylda Sęk

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. *Literatura polska obu Ameryk. Studia i szkice*. Seria druga. Red. Bożena Szalasta-Rogowska

Ewa Bartos: *Figury braku. O prozie Stanisława Dygata*
HISTORIA LITERATUR OBCYCH. *Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze*. T. 3. Red. Eugeniusz Knapik, Agnieszka Woźniakowska, Wojciech Stępień, Jarosław Szurman

Styl późny w muzyce, literaturze i kulturze. T. 4. Red. Eugeniusz Knapik, Agnieszka Woźniakowska, Wojciech Stępień, Jarosław Szurman

Nina Nowara-Matusik: *„da die Tränen der Frauen stark genug sein werden...“ (Zum Bild der Frau im Erzählwerk Ina Seidels)*

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. *Językowe/tekstualne/kulturowe praktyki choroby w literaturze*. Red. Violetta Mantajewska

KOMPARATYSTYKA LITERACKA I KULTUROWA. *Przestrzeń – literatura – doświadczenie. Z inspiracji geo-poetyki*. Red. Zbigniew Kadłubek, Tomasz Gęsiński

Karolina Pospizil: *Swojskość i utrata. Obraz Górnego Śląska w literaturze polskiej i czeskiej po 1989 roku*

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. *Relecturas y Nuevos Horizontes en los Estudios Hispánicos*. T. 4: *Linguística y didáctica de la lengua española*. Red. Joanna Wilk-Racięska, Cecylia Tatoj, Agnieszka Szynaler

Michał Hrabia: *Itérativité dans la traduction automatique. Analyse orientée objets des verbes de mouvement français traduits en polonais par „jechać/jeździć” (sur la base des formes du présent)*

JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. *Dyskurs w aspekcie porównawczym*. Red. Andrzej Charciarek, Anna Zych

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. Małgorzata Kita: *„Coming-out” w polskiej przestrzeni dyskursywnej*

NAUKA O KSIĄŻCE I BIBLIOTECIE. „Nowa Biblioteka. New Library. Usługi, technologie informacyjne i media” 2016, nr 2 (21): *Współczesne biblioteki na świecie*. Red. Jolanta Szulc

STUDIA O KULTURZE. Piotr Zawojski: *Technokultura i jej manifestacje artystyczne. Medialny świat hybryd i hybrydyzacji*

Badania kultury. Ludzie, projekty, realizacje. W 40-lecie Zakładu Teorii i Historii Kultury. Red. Anna Gomoła, Marek Pacukiewicz

PRAWO. Maciej de Abgaro Zachariasiewicz: *Trust i inne stosunki powiernicze w prawie porównawczym i prawie prywatnym międzynarodowym*

Katarzyna Cichos: *Unijna polityka współpracy na rzecz rozwoju. Zagadnienia prawne*

Tomasz Pietrzykowski: *Ludzkie, niezbyt ludzkie. Esej o podmiotowości prawnej i wyzwaniach XXI wieku*

PSYCHOLOGIA. *Utrata i żałoba – teoria i praktyka*. Red. Renata Kleszcz-Szczyrba, Anita Gałuszka

PEDAGOGIKA. „Chowanna” 2016. T. 1 (46): *Kierunki rozwoju etyki pedagogicznej i teorii wychowania moralnego*. Red. naczelna Ewa Syrek, red. tomu Alicja Żywczok

Anna Studenska: *Cechy indywidualne i czynniki środowiskowe a autonomia uczenia się*

Edyta Widawska: *Wybrane aspekty działań profilaktycznych w obszarze HIV/AIDS w Polsce. Studium badawcze*

Podręczniki i skrypty

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. Małgorzata Kita: *Wybieram gramatykę! Dla cudzoziemców zaawansowanych na poziomie C*. Wyd. 3

LISTOPAD 2016

4

piątek g. 19

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI

Pamięci prof. Bernarda Poloka**w 120. rocznicę urodzin B. Szabelskiego**

Orkiestra Symfoniczna i Chór
Filharmonii Śląskiej
Piotr Sułkowski – dyrygent
Bartosz Koziak – wiolonczela
Joanna Zawartko – sopran
Jadwiga Postrożna – alt
Szymon Mechliński – baryton
Jarosław Wolanin – przygotowanie chóru

Hector Berlioz*Karnawał rzymski* op. 9**Eduard Lalo**

Koncert d-moll na wiolonczelę i orkiestrę

Bolesław Szabelski

Concerto grosso

Karol Szymanowski*Stabat Mater* op. 53

5

sobota g. 19

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI

jaZZ i okolice

Jamie Baum Polish – American Octet

10

czwartek g. 20

SALA KAMERALNA

jaZZ i okolice

Sylvie Courvoisier Trio

13

niedziela g. 17

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI

Filharmoniczne wieczory**organowe**

Krzysztof Lukas – organy
Yen-Lin Huang (Tajwan) – skrzypce
Władysław Szymański – słowo

J.S. Bach, O. Olsson, J. Brahms, P. Hindemith, B. Li,

K. Gorski, F. Mendelssohn-Bartholdy, L. Vierne

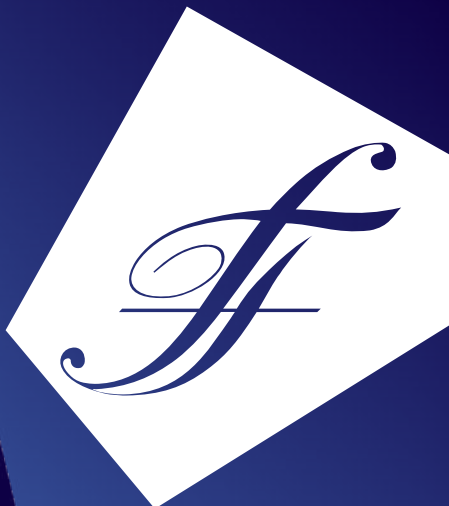
16

środa g. 18

SALA KAMERALNA

Koncert zespołu QUINTesencja

Grażyna Jursza – flet
Tomasz Stencel – obój
Michał Urbańczyk – klarnet
Tadeusz Łukosz – fagot
Waldemar Matera – waltornia

G. Bizet, D. Agaya,**J. Strauss, S. Joplin, J.Ph. Sousa,****C. Gardel, G. Gershwin, R. Rodgers,****H. Mancini i Z. Abreu.**

FILHARMONIA ŚLĄSKA
IM. HENRYKA MIKOŁAJA
GÓRECKIEGO

filharmonia-slaska.eu

dyrektor: prof. Mirosław Jacek Błaszczyk

18

piątek g. 19

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI

Śląska Orkiestra Kameralna

Robert Kabara – dyrygent

Agata Zubeł – sopran

Jakub Gwardecki – fortepian

Witold Lutosławski

Uwertura smyczkowa

Grażyna Bacewicz

Koncert na orkiestrę smyczkową

Wojciech Kilar*Orawa***Henryk Mikołaj Górecki***Trzy utwory w dawnym stylu*

Koncert na fortepian i smyczki op. 40

Mikołaj Górecki*Jasności promieniste* na sopran i smyczki

TTT
KATOWICKIE
DNI
HENRYKA
MIKOŁAJA
GÓRECKIEGO

25

piątek g. 19

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej

Jenaer Philharmonie

Paweł Przytocki – dyrygent

Joseph Moog – fortepian

Max Reger

Koncert fortepianowy f-moll op. 114

Henryk Mikołaj GóreckiIV Symfonia *Tansman Epizody*

TTT
KATOWICKIE
DNI
HENRYKA
MIKOŁAJA
GÓRECKIEGO

instytut muzyki i tańca

KONCERT WSPÓLORGANIZOWANY
I WSPÓŁFINANSOWANY
W RAMACH PROGRAMU
INSTYTUTU MUZYKI I TAŃCA
DYRYGENT – REZYDENT

ONE

KONCERT W RAMACH
PROJEKTU ONE®
AN ORCHESTRA NETWORK
FOR EUROPE
ONE® – IS MORE

26

sobota g. 16

SALA KAMERALNA

Filharmonia Konesera

Eugeniusz Knapik – gość koncertu

Ravel Piano Duo:

Agnieszka Kozło – fortepian

Katarzyna Ewa Sokołowska – fortepian

LAUREATKI FRYDERYKÓW 2016

dr Maryla Renat – prowadzenie

M. Ravel, M. Moszkowski,**H.M. Górecki, M. Spisak****W. Markiewiczówna**

TTT
KATOWICKIE
DNI
HENRYKA
MIKOŁAJA
GÓRECKIEGO

27

niedziela g. 17

SALA KONCERTOWA IM. KAROLA STRYJI

Krzysztof Herdzin i ŚÓK

Śląska Orkiestra Kameralna

Krzysztof Herdzin – dyrygent

Krakowskie Trio Stroikowe:

Marek Mleczo – obój

Roman Widaszek – klarnet

Paweł Solecki – fagot

Krzysztof Herdzin

Concertino na trio stroikowe

Preludium asertywne / Nieasertywna Toccata

Suieta na tematy polskie

Leszek Możdżer

Koncert preludium i fuga

TTT
KATOWICKIE
DNI
HENRYKA
MIKOŁAJA
GÓRECKIEGO

instytut muzyki i tańca

KONCERT WSPÓLORGANIZOWANY
I WSPÓŁFINANSOWANY
W RAMACH PROGRAMU
INSTYTUTU MUZYKI I TAŃCA
DYRYGENT – REZYDENT

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

BILETY: ul. Sokolska 2, KATOWICE / tel. 32 351 17 13, 503 774 949 / kasa@filharmonia-slaska.eu

INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
ŚLĄSKIEGO



PROJEKT OBJĘTY
MECENATEM
MIASTA
KATOWICE



KATOWICE
MIĘDZYMIASTO

WSPÓLORGANIZATOR



PARTNERZY / SPONSORZY



SPENCER
giotto & Gato

PATRONI MEDIALNI



struktury transparentne

9 LISTOPADA | GODZ. 12.00

Maciej Albrzykowski
Grażyna Jaskierska-Albrzykowska
Anna Bujak
Hubert Bujak
Janusz Jasiński
Małgorzata Kazimierczak
Elżbieta Leszczyńska-Szlachcic
Marek Sienkiewicz
Tomasz Tomaszewski

Wystawa pedagogów rzeźby z Akademii Sztuk Pięknych
im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu
Galeria Uniwersytecka | ul. Bielska 62 | Cieszyn